

Podpalacz strażakiem ochotnikiem

Świdwin
Połczyn Zdrój
Rąbino
Brzeżno
Sławoborze

Dwutygodnik powiatowy

Więści świdwińskie

GAZETA POWIATOWA Nr 13 (144) Rok 8 8.8.2014 r. Cena 2 zł (w tym 5% VAT) ISSN 1898-1445

Obchody Święta Policji
w Świdwinie

Awanse i nagrody



Miliony dla cwaniaków, brak kontroli

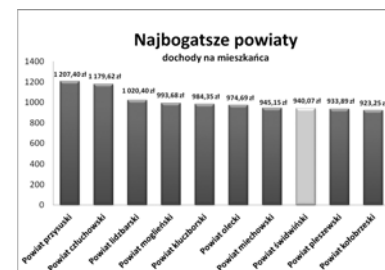
Wstrząsający raport NIK o niegospodarności podmiotów, którym powierzono administrowanie państwowym mieniem.

Tak wygląda III RP pod rządami PO-PSL - „ch... d... i kamieni kupa”



Komentarz na ochłodę

Powiat świdwiński wśród najbogatszych?



Niezwykłe spotkanie po latach. Waldemar Kaszubski odwiedza kolegów i rodzinny Połczyn

Spotkanie: Kaszubski – Paszel – Obst



Dobrze, że chociaż starosta ma dystans do rankingów



UWAGA PLANTATORZY!

PPZ Nowamyl S.A. w Łobzie ogłasza, że dnia 25.08.2014 r. rozpoczyna skup ziemniaków skrobiowych.

Skup czynny codziennie oprócz niedziel w godzinach 6:00 - 20:00.

Przed przywozem ziemniaków prosimy plantatorów o kontakt z właściwym inspektorem celem ustalenia terminów dostaw.

Szczegółowych informacji dotyczących warunków skupu udziela Dział Kontraktacji tel. 91 881 86 41.

Miliony dla cwaniaków, brak kontroli

(REGION). Mamy tak beznadziejne prawo, że wystarczy zająć sobie grunty, nie będąc ich właścicielem i brać za to dopłaty.

Budżet państwa ponosi każdego roku wielomilionowe straty z powodu bezprawnego korzystania z gruntów skarbu państwa. Przepisy prawa w praktyce zapewniają samowolnym użytkownikom bezkarność. Instytucje publiczne nieskutecznie walczą z tym procederem. NIK zaleca zmiany w istniejącym prawie tak, aby możliwe było skuteczne karanie za bezprawne korzystanie z państwowej ziemi oraz wyeliminowanie takich praktyk.

Wyniki kontroli wskazują, że bezprawne korzystanie z państwowej ziemi stało się zjawiskiem powszechnym. Rażąco brak ochrony gruntów rolnych Skarbu Państwa (SP) umożliwił w latach 2009-2012 coroczne, bezumowne wykorzystanie niemal 12 proc. niezagospodarowanych gruntów administrowanych przez kontrolowane jednostki, co stanowiło od 18,1 tys. ha do 20,9 tys. ha. Pozbawiło to Skarb Państwa potencjalnych wpływów z opłat za korzystanie z tych nieruchomości w szacunkowej wysokości niemal 30 milionów zł. Świadczy to o niegospodarności podmiotów, którym powierzono administrowanie państwowym mieniem.

Ale to nie wszystko. W tym samym okresie ARiMR wypłaciła bezumownym użytkownikom tych nieruchomości łącznie 75,8 miliona zł unijnych dopłat. Okazuje się, że aby otrzymać dopłaty, nie trzeba być właścicielem gruntów, a nawet ich dzierżawcą – musi się jedynie wykazać ich użytkowanie.

Przy takim uregulowaniu prawnym nielegalne użytkowanie państwowej ziemi stało się procederem o niejednokrotnie zorganizowanym charakterze. Z ustaleń kontroli wynika bowiem, że niezagospodarowane użytki rolne na terenie całego kraju były bezumownie zajmowane przez spółki o podobnej nazwie, mające tę samą siedzibę i te same władze.

Wśród osób pobierających dopłaty do bezprawnie zajmowanych gruntów należeli również pracownicy jednostek odpowiedzialnych za zarządzanie państwowym majątkiem – co oczywiście było nadużyciem funkcji publicznych. Takich przypadków nie odnotowano w województwie zachodniopomorskim.

Wśród przyczyn nieprawidłowości w gospodarowaniu państwową ziemią NIK wymienia: nieskuteczny nadzór podmiotów odpowiedzialnych za gospodarowanie państwowym mieniem nad powierzonym majątkiem.

W latach 2009-2012 we władaniu 19 skontrolowanych jednostek znajdowało się od 157 do 175 tys. ha nierozdysponowanych gruntów o jednostkowej powierzchni powyżej



0,5 ha. Oznacza to, że NIK nie był w stanie stwierdzić nawet ile takich gruntów dokładnie jest. Z wyjaśnień kontrolowanych jednostek wynikało, że gruntami nikt nie jest zainteresowany ze względu na ich niską jakość, niekorzystną lokalizację, albo rozdrobnienie a tymczasem corocznie 8-9 proc. tych gruntów było wykorzystywanych rolniczo i pobierano za nie dopłaty unijne, przynosząc wymierne korzyści użytkownikom. Oznacza to, że corocznie około 11,8-14,2 tys. ha gruntów było wykorzystywanych bezprawnie, często bez wiedzy jednostek nadzorujących. Na 19 kontrolowanych jednostek 17 nie wiedziało o bezumownym wykorzystywaniu gruntów. Najwięcej takich gruntów należało do ANR.

Do 2011 roku najwięcej takich gruntów wykorzystywano w woj. dolnośląskim, a Zachodniopomorskie plasowało się na drugim miejscu spośród siedmiu skontrolowanych ANR. W 2012 roku najwięcej takich gruntów wykazano na terenie działania ANR Szczecin. W 2010 i 2012 roku wykorzystywano bezumownie około 3 tys. ha gruntów.

Kontrola wykazała, że nie domagano się od bezumownych użytkowników wydania zajętej nieruchomości ani też nie żądano uiszczenia jakichkolwiek opłat z tego tytułu.

Kolejną przyczyną takiego stanu rzeczy, zdaniem NIK, jest brak bieżących, rzetelnych danych o stanie administrowanych nieruchomości.

Kolejne przyczyny to: nieprzestrzeganie zasad jawności i konkurencyjności oraz sprawnego i równego traktowania wnioskodawców zainteresowanych legalną dzierżawą państwowego mienia, nieegzekwowanie należności za korzysta-

nie z państwowego mienia bez tytułu prawnego oraz przewlekłość spraw sądowych postępowań cywilnych w sprawach przeciwko bezumownym użytkownikom państwowych nieruchomości. Sprawy sądowe trwały czasami nawet kilka lat.

Aby jednak jednostki mogły należycie kontrolować podległe sobie grunty, muszą przede wszystkim zrobić weryfikację danych o stanie administrowanego mienia.

ZMiUW w Szczecinie nie dyspo-

nował danymi w zakresie gruntów rolnych SP z wyszczególnieniem powierzchni gruntów rolnych ogółem, gruntów rolnych nierozdysponowanych oraz gruntów rolnych rozdysponowanych.

Kontrola NIK ujawniła, że w przetargach na dzierżawę SP z powodzeniem uczestniczyły osoby, które bezumownie korzystały z gruntów administrowanych przez organizatorów przetargu. Żadna z ANR w ogłaszanych przetargach na dzierżawę gruntów nie wskazywała kryterium wykluczającego bezumownych użytkowników. NIK wskazuje na brak bezpośredniej podstawy prawnej w tym zakresie. Zjawiskiem powszechnym stało się również zajmowanie gruntów SP tuż przed przetargami w oparciu o publikowane ogłoszenia o przetargach.

NIK zwraca również uwagę na to, że tym nieprawidłowościom sprzyjało lekceważące traktowanie wnioskodawców ubiegających się o dzierżawę państwowych gruntów.

Dopiero w 2013 roku doszło pomiędzy ANR i ARiMR do porozumienia, na mocy którego ANR uzyskała bezpośredni dostęp do danych zgromadzonych w ewidencjach ARiMR.

Przypadki bezumownego korzystania gruntów wystąpiły w 17 spośród 19 skontrolowanych jednostek, przy czym tylko 9. z nich wiedziało o występowaniu u nich zjawiska bezumownego wykorzystywania gruntów i za ich wiedzą grunty te w taki sposób wykorzystywało.

Oznacza to, że za wiedzą instytucji ARiMR wypłaciło bezumownym 29 milionów zł.

Za wiedzą ANR OT w Szczecinie wykorzystywanych było bezumownie około 2600 ha, oznacza to, że nie wiedziano o około 400 ha.

Zawierane umowy nie przewidywały, że ostatni dzień ustalonego okresu korzystania z gruntu jest dniem zwrotu nieruchomości do zasobu. Zamiast tego umieszczano w nich zapis zobowiązujący dzierżawców do wydania nieruchomości np. w terminie jednego miesiąca od daty doręczenia pisemnego wezwania do jej wydania.

W czterech przypadkach ANR Szczecin wydała decyzję o wydaniu gruntów bez wskazania terminu.

Teoretycznie konsekwencją niewydania nieruchomości winno być niezwłoczne wystąpienie z roszczeniem windykacyjnym lub wnioskiem o wszczęcie postępowania egzekucyjnego w związku z nadaniem klauzuli wykonalności dla aktu notarialnego, w którym dłużnik uprzednio poddał się egzekucji obejmującej m.in. obowiązek wydania nieruchomości.

Takie przypadki miały miejsce również w ANR w Szczecinie, w którym NIK postawiła dyrektorowi zarzut zaniechania. Ich beczynność oznaczała bowiem aprobatę bezumownego korzystania z gruntów. op

Świdwin Dwutygodnik powiatowy
Policyna Zdrój
Rębino
Brzeżno
Sławoborze

Wieści świdwińskie

Dwutygodnik Powiatowy

Redakcja:

Kazimierz Rynkiewicz - redaktor naczelny (tel. 504 042 532).

Adres redakcji:

73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6,
tel./fax (91) 3973730.
E-mail: wppp1@wp.pl

Wydawca:

Wydawnictwo Polska Prasa Pomorska, Kazimierz Rynkiewicz, 73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6, tel./fax 91 39 73 730; e-mail: wppp1@wp.pl; NIP 859-001-19-30; Konto: PKO Bank Polski Oddział 1 w Łobzie 72 1020 2847 0000 1502 0067 0927

Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Materiałów nie zamawianych nie zwracamy. Nie odpowiadamy za treść reklam, ogłoszeń.

Nasze Wydawnictwo wydaje:

„tygodnik łobeski”,
„tygodnik pojezierza drawskiego”,
tygodnik „gazeta gryficka”.

Skład i druk: WPPP - Łobez;
tel./fax (91) 39 73 730.

Podpalał i gasił

Podpalacz okazał się strażakiem ochotnikiem

Policjanci ze Świdwina zatrzymali 20 latka, odpowiedzialnego za podpalenie budynków gospodarczych w swojej rodzinnej miejscowości. Był strażakiem ochotnikiem, teraz grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności.

Pierwszy pożar powstał o północy środę minionego tygodnia. Spłonęła wówczas stodoła oraz przechowywane wewnątrz maszyny i urządzenia. Ogień sięgał nawet budynku mieszkalnego. Właścicielka oszacowała straty na dziesiątki tysięcy złotych.

Kolejny raz ogień pojawił się dwa dni później również w nocy. Tym razem pożar strawił wnętrza obory. Policjanci którzy wyjaśniali okoliczności ustalili tożsamość 20 latka, który dzielnie pomagał w gaszeniu pożaru. Strażak ochotnik mimo późnej pory, był przy każdej akcji gaśniczej. Jak się później okazało przy podpaleniu też był obecny.

Mężczyźnie już przedstawiono zarzuty, do których przyznał się tłumacząc, że jako strażak lubi jak coś się pali. Wobec podpalacza zastosowano areszt tymczasowy, grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności.

Szykuje się spora impreza

50-lecie półczyńskiego klubu „Mieszko”

(POŁCZYN-ZDRÓJ) Na 12 i 13 września działacze klubu MKS „Mieszko” w Połczynie-Zdroju zapowiadają obchody 50-lecia klubu.

Będzie sporo meczów siatkówki i spotkanie pokoleń, czyli gry zespołowe utworzone z weteranów grających w klubie w latach 1960-1990.

Wytrzymał zaledwie rok

24 tony z pijanym kierowcą ciężarówki

W ubiegłym tygodniu policjanci świdwińskiej jednostki, zatrzymali do kontroli drogowej samochód ciężarowy, jego kierowca miał 1,5 promila alkoholu i 24 tonowy bagaż w naczepie.

Na jednej z głównych ulic Świdwina, o godz. 13.00 policjantka ruchu drogowego zatrzymała do kontroli drogowej samochód ciężarowy. Renault jechało z Koszalina z naczepą wypełnioną 24 tonami zboża, do celu miał zaledwie 18 kilometrów.

Stan pojazdu i sposób przewożonego towaru nie budził zastrzeżeń, jednak świadomość kierowcy wyda-

wała się wątpliwa. Badanie trzeźwości potwierdziło przypuszczenia, kierowca miał 1,5 promila alkoholu. Dalsza jazda z oczywistych powodów była niemożliwa, tymczasem pomysłowość mężczyzny była zaskakująca, po wykonaniu czynności przez policjantkę, miał nadzieję na dalszą jazdę.

To zdarzenie to kolejna wpadka 47 latka, mieszkańcy podkoszalińskiej miejscowości, zaledwie przed rokiem skończył się sądowy zakaz kierowania pojazdami. Tym razem również straci prawo jazdy, oprócz zakazu prowadzenia pojazdów grozi mu 2 lata więzienia. (kp)

Kierownik powołana zarządzeniem

Edyta Leśna-Kamać zarządza „Radością”

(POŁCZYN-ZDRÓJ) Burmistrz Połczyna-Zdroju Barbara Nowak powołała zarządzeniem z 1 lipca 2014 r. kierownika Środowiskowego

Domu Samopomocy „Radość” w Połczynie. Od 1 lipca tym Domem zarządza powołana przez burmistrz Nowak pani Edyta Leśna-Kamać. (r)

SUPER LETNIE CENY OKIEN DACHOWYCH

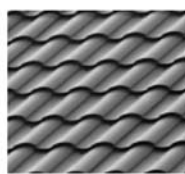
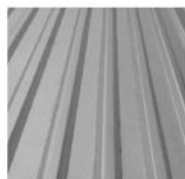
sprawdź naszą wyjątkową ofertę
ważną do wyczerpania zapasów magazynowych

Skorzystaj z zakupu rolet z serii Bajkowej Kolekcji Disney oraz pakietów promocyjnych NOWEJ GENERACJI
szczegóły na www.velux.pl

zapraszamy

do naszej HURTOWNI POKRYĆ DACHOWYCH
"WU-BET"

ul. Chocimska 5, 78-200 Białogard,
e-mail: biuro@wubet.pl tel. 94 312 55 65, 513-104-571



FIRMA ZATRUDNI

- >> KIEROWNIKA WTWÓRNIELEMENTÓWBETONOWYCH
- >> KIEROWCĘ kat. C + E
- >> SPECJALISTĘ ds. BIOMASY
- >> KIEROWCĘ CIĄGNIKAROLNICZEGO
- >> ORAZINNYCH PRACOWNIKÓW

Tel. 509288387, 509288386, 91/3971951

Praca

DGP Security Partner, dla kwalifikowanych pracowników ochrony oraz dla osób nie posiadających uprawnień, po odbyciu finansowanego przez nas kursu.

Tel. 696-033-591

OKNA I DRZWI PCV

P.H.U. Mariusz Hoffmann
Połczyn Zdrój
ul. Wojska Polskiego 42
tel. 094 36 62 862
kom. 0602 211 059

☛ profil KÖMÉRLING
☛ okna i drzwi
☛ parapety
☛ rolety
☛ żaluzje
☛ montaż



WULKANIZACJA



OPONY



FELGI



HAMULCE



ZAWIESZENIE



MECHANIKA



KLIMATYZACJA



GEOMETRIA KÓŁ



AKCESORIA DO KÓŁ



MALOWANIE



PRANIE TAPICERKI



OLEJE

Firma Handlowo - Usługowa

tympol

Zbigniew Tymoszczuk

ul. Waryńskiego 15,
73-150 Łobez
tel./fax 091 397 40 56
tel. kom. 0508 050 008
e-mail: info@tympol.pl

Powierzenie na 5 lat

Bogusław Ogorzałek nowym dyrektorem ZSP w Połczynie-Zdroju

(POŁCZYN-ZDRÓJ) Dość niespodziewanym rozstrzygnięciem zakończył się konkurs na dyrektora Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Połczynie-Zdroju.

W związku z upływem kadencji dyrektora Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Połczynie-Zdroju Stefana Mycy, Zarząd Powiatu w Świdwinie przeprowadził 23 maja 2014 r. konkurs na to stanowisko. Jednak nie wyłonił on kandydata. W tej sytuacji Zarząd Powiatu, uchwałą z 11 lipca br., powierzył to stanowisko ustalonemu przez siebie kandydatowi, Bogusławowi Ogorzałkowi, na okres 5 lat szkolnych.

Bogusław Ogorzałek był wcześniej dyrektorem byłego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Połczynie przy ulicy Piwnej, później



połączonego z Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica. Jest radnym Rady Powiatu i szefem struktur powiatowych PiS. Jest znany w mieście społecznikiem, który zorganizował wiele społecznych akcji z młodzieżą. (r)

Najczęściej w lesie tracą orientację

Trzy zaginięcia w powiecie świdwińskim

(POWIAT ŚWIDWIŃSKI) Policja świdwińska prowadziła w lipcu poszukiwania aż trzech mężczyzn. Wszystkie przypadki zakończyły się szczęśliwie.

Pierwszym zaginionym był podopieczny Domu Pomocy Społecznej w Krzecku, w gm. Sławoborze. Zaginiony 75 latek mimo, iż nie znał okolicy, wyszedł przed południem poza teren placówki i przez kilkanaście następnych godzin nikt go nie widział. Dolegliwości poszukiwanego oraz wysoka temperatura powietrza stanowiły ogromne zagrożenie dla życia mężczyzny. Teren otaczający miejscowość to w większości lasy, dlatego w akcję poszukiwawczą zaangażowano kilkadziesiąt osób.

Mężczyznę odnaleziono na drugi dzień o 4.00 nad ranem w miejscowości oddalonej od placówki kilka kilometrów. Wyczerpany i zdezorientowany przyznał, że nie wie jak do tego miejsca trafił.

Kolejne zaginięcie miało miejsce na terenie Kołacza, w gm. Połczyn-Zdrój. 71 letni mieszkaniec tej miej-

scowości wyszedł rano na grzyby, do dobrze sobie znanego lasu. Dzień później, policja otrzymała zgłoszenie zaginięcia i od tej chwili mężczyzną szukało blisko 100 osób, wykorzystano też policyjny śmigłowiec. Zaginionego odnaleziono następnego dnia. Wycieńczony mężczyzna twierdził, że stracił orientację. Dwa dni spędzone w lesie przetrwał jedząc jagody.

Tego samego dnia nie powrócił do domu 75 letni mieszkaniec Kłodzina, w gm. Rąbino. Mężczyzna wybrał się rano do lasu, z zamiarem nabicierania jagód i zabłądził. Odnaleziono go nocą siedzącego nad zbiornikiem wodnym.

Nie trudno wyobrazić sobie rozmiar nieszczęścia, gdyby nie szybkie działanie wielu ludzi. Żeby uniknąć przerażających doświadczeń, zaleca się wyprawy w gronie innych osób. Dbajmy o bezpieczeństwo bliskich, nawet jeśli jest to wycieczka do pobliskiego lasu, zagrożenia dla samotnej osoby stanowią ryzyko utraty zdrowia, a nawet życia. (kp)

Świdwinianie mają dobrą markę w regionie

Firma Ryszarda Piątka doceniona



(ŚWIDWIN) Z okazji Święta Policji, obchodzonego w lipcu przez Komendę Powiatową Policji w Łobzie, tamtejszy komendant insp. Jacek Dobrek wręczył szefowi świdwińskiej firmy „Probud” panu Ryszardowi Piątkowi pisemne podzię-

kowanie za dobrze przeprowadzony remont komendy, budynków gospodarczych i ogrodzenia. Trzeba przyznać, że teraz komenda wygląda bardzo ładnie.

Podziękowania odebrał również pan Zygmunt Bajor. (r)

Brama odzyska dawny blask



(ŚWIDWIN) Rozpoczęła się rewalizacja jednej najbardziej charakterystycznych budowli Świdwina, Bramie Kamiennej.

Są to specjalistyczne prace prowadzone pod nadzorem konserwatora zabytków. Obejmują wymianę pokrycia dachowego i oczyszczenie

elewacji. Prowadzi je firma Gotyk sp. z o.o. ze Szczecina, która jako jedyna przystąpiła do przetargu (ta sama firma wcześniej wykonywała konserwację elewacji świdwińskiego kościoła). Inwestycja potrwa do końca października i będzie kosztowała 500 tysięcy złotych. (um)

Ogłoszenie można nadać emailem: wppp1@wp.pl

(wplata na konto)
PKO BP Oddział 1 w Łobzie
72 1020 2847 0000 1502 0067 0927

MIESZKANIA

Powiat świdwiński

Sprzedam mieszkanie 38 mkw. w Świdwinie. Tel. 601 487 166.

Sprzedam mieszkanie po kapitalnym remoncie, 95 mkw., w centrum Świdwina. Tel. 723 737 480 po godz. 20.00.

Powiat łobeski

Sprzedam mieszkanie beczynszowe w Resku, 2-pokojowe o powierzchni 65 mkw. w dwurodzinnej kamienicy po kapitalnym remoncie mieszkanie posiada dwa osobne wejścia, piwnice, podwórkę i garaż cena do uzgodnienia. Tel. 694-012-628.

Sprzedam tanio mieszkanie w centrum Węgorzyna, pow. 63 mkw. Tel. 691 515 758.

ROLNICTWO

Region

Bohnhorst InterHANDEL
...niej szczytny partner w handlu zbożami

Kupujemy pszenicę paszową i konsumpcyjną, pszenżyto, jęczmień, żyto, owies, kukurydzę, rzepak, łubin, bobik, peluszkę, groch oraz słonecznik. **Sami odbieramy, konkurencyjne ceny, szybka płatność!**

Pełen pakiet ubezpieczeń rolnych!
Wapno granulowane w najlepszej cenie na rynku.

Bohnhorst Interhandel Sp. z o.o.
Tel. 91 43 57 720.

MOTORYZACJA

Sprzedam Skodę Fabię 1.4 benz., rok. prod. 2000, przebieg 120tys. km. Tel. 512 321 781

INNE

Powiat łobeski

Tłumacz przysięgły języka niemieckiego: Łobez - BIURO ul. Chrobrego 6a; - DOM ul. Warciśława 2. Tel. 505 972 167.

Region

Tłumacz przysięgły j. francuskiego. Kołobrzeg. Tel. 094 3521058 , 694 667 941.

Powiat drawski

Szybka pożyczka również dla osób z zajęciami komorniczymi, dochodami z MOPS, zasiłkami i alimentami. Tel. 600 840 600

Powiat świdwiński

Szybka pożyczka również dla osób z zajęciami komorniczymi, dochodami z MOPS, zasiłkami i alimentami. Tel. 600840600 lub 600348643.

NIERUCHOMOŚCI

Powiat gryficki

Lokal do wynajęcia, bardzo dobra lokalizacja, centrum Gryfic, od września. Tel. 500-828-341.

Domek 140 mkw. z wyposażeniem, na pięknie zagospodarowanej dużej działce 2318 mkw. w Gryficach – Osada Zdrój sprzedam. Tel. 511 068 490.

Działkę budowlaną 746 mkw. Gryfice Zdroje sprzedam. Tel. 511 068 490

Powiat świdwiński

Działka budowlana w Połczynie Zdroju - sprzedam. Tel. 600 565 719

Powiat łobeski

Sprzedam połówkę domu, 100 mkw., c.o., gaz, kominek, bud. gosp., garaż, działka 2100 mkw., Bełczna 6. Tel. 512 321 781

Wynajmę lokal użytkowy 50 mkw. w centrum Łobza na biuro, usługi sklep. Tel. 691 305 860.

PRACA

Powiat łobeski

Zatrudnię pilarza - drwa. Atrakcyjne wynagrodzenie. Tel. 500-155-661.

Region

Anglia. Pewna praca. Pomoc w agencji pracy, transporcie, zakwaterowaniu, banku itp. Tel. 728 542 366.

Zatrudnię kierowcę kat. C+E. Atrakcyjne warunki. Tel. 609 49 39 89.

Opiekunki z j. niemieckim, dużo ofert do 1450 euro. Tel. 799 301 177.

USŁUGI

Powiat świdwiński

Rzuc palenie – wystarczy 1 zabieg: nerwice, depresje, alergie, nadwaga. Gabinet Świdwin, tel. 880 400 739.

GARAŻE, WIATY BLASZANE, DOWÓZ GRATIS, MONTAŻ. Tel. 598 334 536, 605 286 058, 661 953 331. **PRODUCENT GOSTAL PRZECHLEWO.** U nas najtaniej

Biuro ogłoszeń
Wieści świdwińskich
tel. 504 042 532
e-mail: wppp1@wp.pl

Ogłoszenie drobne kosztuje 1 zł za linijkę w kuponie.
Można nadać mailem wppp1@wp.pl i opłacić na konto

Zlecając ogłoszenie drobne do Wieści świdwińskich ukaże się w tej samej cenie także w Gazecie Gryfickiej, Tygodniku Łobeskim i Tygodniku Pojezierza Drawskiego.
Ogłoszenie można przesłać mailem: wiesciswidwin@wp.pl
BIURO REKLAMY
tel. 91 397 37 30 lub 504 042 532
Czytaj WIEŚCI w INTERNECIE: www.wppp.vel.pl

BIURO NIERUCHOMOŚCI
ul. Niepodległości 28 Łobez 73-150
500 702 855, 91 57 712 48
www.mk-kwadrat.pl

DZIAŁKINASPRZEDAŻ

Świdwin(okolica) - działka rolna ze stawem o pow. 1 ha, możliwość uzyskania wz	- 70 000 zł
Brzeźno - działka budowlana o pow. 1161 mkw.	- CENA 49.000 zł
Rąbino - działka rolna o pow. 900 mkw.	- CENA 40.000 zł
Brzeźno (okolica) - działka z projektem i pozwoleniem na budowę, pow. 2900 mkw.	- CENA 130.000 zł
Połczyn-Zdrój - działka o pow. 312 mkw. decyzja na budowę budynku mieszk.-usług.	- 175.000 zł

MIESZKANIANASPRZEDAŻ

Świdwin - 2 pokoje, parter, pow. 39,38 mkw.	- CENA 77.000 zł
Świdwin - 2 pokoje, parter, pow. 80 mkw.	- CENA 220.000 zł
Świdwin - 3 pokoje, II piętro, pow. 68,83 mkw.	- CENA 95.000 zł
Świdwin - 3 pokoje, I piętro, pow. 66,97 mkw.	- CENA 105.000 zł

DOMYNASPRZEDAŻ

Świdwin (okolica) - bliźniak o pow. 61,43 mkw., działka 700 mkw., 2 pokoje	- CENA 70.000 zł
Świdwin (okolica) - wolnostojący o pow. 67 mkw., działka 6200 mkw.	- CENA 100.000 zł
Świdwin (okolica) - bliźniak o pow. 72 mkw., 4 pokoje, działka 712 mkw.	- CENA 85.000 zł
Świdwin (okolica) - wolnostojący o pow. 210 mkw., działka 2600 mkw.	- CENA 229.000 zł
Świdwin (okolica) - wolnostojący o pow. 156 mkw., działka 3891 mkw.	- CENA 270.000 zł

Komentarz na ochłodę
Komentarz na ochłodę

Dobrze, że chociaż starosta ma dystans do rankingów

Jeżeli tak wysokie miejsce w rankingu zajmuje przeciętny powiat, to jaki jest stan pozostałych powiatów w Polsce???

W czerwcu 2014 r. na V Kongresie Regionów w Świdnicy, władze powiatu świdwińskiego odebrały nagrodę za 8. miejsce w Ogólnopolskim Rankingu Gmin i Powiatów za 2013 rok, zorganizowanym przez Związek Powiatów Polskich.

Ranking najbogatszych miast, gmin i powiatów opublikowało pismo „Wspólnota”. Dochody samorządu zostały podzielone przez liczbę mieszkańców.

Samorządy sklasyfikowane w rankingu są oceniane przez ekspertów Związku Powiatów Polskich według kryteriów zgrupowanych w dziesięciu grupach tematycznych takich jak: działania proinwestycyjne i prorozwojowe; rozwiązania poprawiające jakość obsługi mieszkańca oraz funkcjonowania jednostki samorządu terytorialnego; rozwój społeczeństwa informacyjnego; rozwój społeczeństwa obywatelskiego; umacnianie systemów zarządzania bezpieczeństwem informacji; promocja rozwiązań w zakresie ochrony zdrowia i pomocy społecznej; wspieranie działań na rzecz gospodarki rynkowej; promocja rozwiązań ekoenergetycznych i proekologicznych; współpraca krajowa i międzynarodowa; działania promocyjne.

Kolejność w rankingu uzależniona jest od wyników osiągniętych przez samorząd oraz zrealizowanych projektów.

Starosta zachowuje dystans

W udzielonym wywiadzie dla Głosu Koszalińskiego starosta świdwiński Mirosław Majka podszedł jednak z dystansem do opublikowanego rankingu.

- Owszem, cieszę się z naszego wyniku. Zwłaszcza, że nasza sytuacja jest niezła. Nie mamy problemów z zadłużeniem, jak niektórzy. A pamiętajmy, że w rankingu wysokie notowania uzyskały także te samorządy, które z drugiej strony są obciążone sporym zadłużeniem. Tokłóci się z wyobrażeniem o bogatym samorządzie. A z czego wzięło się nasze bogactwo, które może zakończyć niejednego mieszkańca? To m.in. wpływy z funduszy zewnętrznych na realizowane przez nas inwestycje. W 2013 budowaliśmy m.in. schetyńówkę w Sławoborzu, realizowaliśmy program dotyczący odnawialnych źródeł energii. -

Dla odmiany w euforię popadł portal internetowy Nasz Dom, który wyraźnie ujawnia sympatie polityczne do starosty Majki.

Oczywiście może mieć takie sympatie, bo każdy komuś sympatyzuje, ale w tej euforii zatracą granicę, przez co popada w śmieszność i wychodzi czysta propaganda.

Powiat świdwiński nie jest najlepszym ani też najgorszym powiatem, ale daleko mu do najbogatszych, o czym najlepiej wiedzą sami mieszkańcy. Z samego podzielenia budżetu przez liczbę mieszkańców nic nie wynika. Trzeba też umieć czytać takie rankingi, metodologię ich tworzenia. Przecież jedna schetyńówka i źródła odnawialne nie czynią z powiatu „perełki”. Podobne zadania realizują setki powiatów w kraju. Nie wiadomo, czy od budżetu odliczano deficyt i zadłużenie.

Jak niemiarodajne są takie rankingi pokazuje 2. miejsce Gminy Rewal wśród „najbogatszych gmin wiejskich” z Zachodniopomorskiego. Otóż Rewal właśnie zbankrutował; ma 130 milionów zadłużenia (dwukrotność dochodów własnych) i komorników na karku. Regionalna Izba Obrachunkowa w Szczecinie odrzuciła ustalony przez radnych projekt budżetu i ustaliła go sama, niemiłosiernie tnąc wydatki. Po tej operacji wystąpiono o pożyczkę do Skarbu Państwa, gdyż Rewal nie jest w stanie samodzielnie spłacić długów. A w rankingu zajmuje 2. miejsce wśród gmin najbogatszych. Topokazuje, jak mało wiarygodne są takie rankingi, oparte na danych dostarczanych przez same samorządy.

Niedawno do urzędu gminy w Rewalu weszła prokuratura i CBA, by zbadać jej dokumenty. To na wniosek RIO, która sama poczuła się oszukana, gdyż wójt (z PO) dostarczał fałszywe dane, m.in. niezamknięte księgi rachunkowe za 2012 rok. Skoro można oszukać RIO, to jakie dane można dostarczyć do Związku Powiatów Polskich? Dobrze chociaż, że rozumie to starosta świdwiński, nie popadając w euforię, chyba sam zaskoczony tak wysoką pozycją Powiatu Świdwińskiego. Można tylko zapytać - jeżeli tak wysokie miejsce zajmuje przeciętny powiat, to jaki jest stan pozostałych powiatów w Polsce? Może taki jak całego kraju - ch... d... i kamieni kupa...

Kazimierz Rynkiewicz

Wydano komunikat

Spotkanie starosty z posłami PiS w sprawie szpitala

(ŚWIDWIN) Jako, że zapowiadaliśmy, że dojdzie do takiego spotkania, kronikarsko odnotowujemy jego efekt, na razie w postaci wspólnego komunikatu, jaki dotarł do redakcji.

Komunikat

ze spotkania Zarządu Powiatu w Świdwinie z Wicemarszałkiem Sejmu RP Markiem Kuchcińskim, Posłem na Sejm RP Czesławem Hocem i Radnym Powiatu Bogusławem Ogorzałkiem, dnia 7 lipca 2014 r. Spotkanie dotyczyło działalności Szpitala w Połczynie-Zdroju i zostało zorganizowane w związku z deklaracją złożoną przez Posła Cz. Hoca odnośnie pomocy Szpitalowi.

Na wstępie Starosta Świdwiński - Mirosław Majka ponownie podkreślił, że sprawy ochrony zdrowia mieszkańców i działalność Szpitala, w pracy Zarządu Powiatu są szczególnie ważne i na bieżąco podejmowane. W świetle obowiązujących przepisów, szpitale są samofinansującymi się podmiotami gospodarczymi.

Zmiana formy prowadzenia Szpitala przez Powiat wynikała przede wszystkim z determinacji Samorządu Powiatu utrzymania działalności i rozwoju Szpitala w naszym Powiecie. Potrzeby inwestycyjne w Szpitalu to rząd 30 mln zł i znacznie przewyższają możliwości budżetu Powiatu (w 80% opartego na subwencjach i dotacjach).

Dlatego Rada Powiatu w 2010 r. zdecydowała o wdrożeniu zarządzania Szpitalem przez zewnętrznego operatora - Szpitale Polskie S.A. z siedzibą w Katowicach, które zobowiązały się wykonać na własny koszt inwestycje i w latach 2010 - 2013 zainwestowały 8,3 mln zł w budynek, sprzęt medyczny i wyposażenie Szpitala.

Jednak Spółka nie w pełni wykonuje zobowiązania wynikające z umowy.

W maju br. Spółka zawniosowała o wyrażenie zgody na wdrożenie kolejnej koncepcji funkcjonowania Szpitala. Zarząd Powiatu nie zaakceptował nowego planu funkcjonalno-medycznego Szpitala, a Spółka nie widzi uzasadnienia ekonomicznego w realizacji obowiązującej koncepcji Szpitala z lipca 2013 r. W związku z tym strony podjęły rozmowy w celu zgodnego rozwiązania Umowy Dzierżawy za porozumieniem.

Zarząd Powiatu także poinformował Gości, że Szpital w Połczynie-Zdroju nie ma długów, a Powiat przejął i spłaca 4,8 mln zł zobowiązań Szpitala z lat ubiegłych.

Aktualnie Szpital: - dysponuje 104 miejscami dla pacjentów na oddziałach: chirurgii, ginekologii i położnictwa, pediatrii i wewnętrznym; - zatrudnia ponad 200 osób w tym 49 lekarzy; - w 2013 r. średnie miesięczne wynagrodzenie pielęgniarki/położnej, zatrudnionej na podstawie umowy o pracę wynosiło 2.323 zł brutto; - wysokości wynagrodzeń lekarzy Spółka nie wykazuje (lekarze są zatrudnieni na kontraktach).

Koszt wynagrodzeń personelu stanowi 80 % ogółu przychodów Szpitala. Corocznie działalność Szpitala zamyka stratą finansową, którą pokrywa operator - Spółka Szpitale Polskie S.A. Na 2014 r. Szpital zakontraktował NFZ świadczenia w wysokości 9,7 mln zł. Współpraca Powiatu z Narodowym Funduszem Zdrowia przebiega bardzo dobrze.

Samorząd Powiatu nie rezygnuje z partnerstwa publiczno - prywatnego w zarządzaniu Szpitalem i porozwiązaniu umowy ze Szpitalami Polskimi S.A. w Katowicach, niezwłocznie w drodze przetargu wyłoni nowego operatora Szpitala.

Po wysłuchaniu, Wicemarszałek Marek Kuchciński oznajmił, że z zainteresowaniem zapoznał się z formą prowadzenia Szpitala przez Powiat Świdwiński. Parlamentarzyści stwierdzili, że sytuacja Szpitala jest lepsza niż myśleli i wyrazili zdziwienie, że Szpital nie ma długów, a straty w działalności są stratami operatora czyli Szpitali Polskich S.A. w Katowicach.

Być może w przyszłości (w 2015 r.) gdy PiS przejmie władzę w Polsce, będziemy mogli pomóc Szpitalowi - ponownie zadeklarowali Parlamentarzyści. Ochrona zdrowia mieszkańców to ważna dziedzina życia i Państwo nie może wycofać się z tego zadania - stwierdził Poseł Cz. Hoc. Poseł poinformował, że po objęciu władzy przez PiS, zostanie zmieniona organizacja ochrony zdrowia, m.in. rozwiążemy Narodowy Fundusz Zdrowia, utworzymy sieć publicznych Szpitali i zwiększymy nakłady na ochronę zdrowia - podkreślił.

Spotkanie przebiegło w życzliwej atmosferze.

Sport niezwykle mocno łączy ludzi. Spotkanie: Paszel – Kaszubski – Obst

Niezwykłe spotkanie po latach. Waldemar Kaszubski odwiedza kolegów i rodzinny Połczyn

11 lipca, około godziny 23., zdziwiony, że ktoś o tej porze dzwoni, odebrałem telefon. Okazało się, że to serdeczny przyjaciel ze Szczecina, Andrzej Obst, z Pogoni Szczecin. Informuje, że przyjeżdża z Chicago do Polski Waldek Kaszubski, były nasz zawodnik, który po wyjeździe do USA, kontynuował dalej karierę piłkarską w lidze zawodowej Ameryki.

- Prosił - mówi Andrzej Obst - bym odnalazł ciebie, gdyż chce odwiedzić Połczyn-Zdrój, gdzie są pochowani jego rodzice, a przy okazji spotkać się z tobą, gdyż jak twierdzi, pamięta cię z twardych derbowych bojów powiatu świdwińskiego. Ty grałeś w jakimś „Kolejarzu” Świdwin, a on w „Unii” Połczyn. -

Oczywiście, pamiętałem tego sympatycznego, bardzo szczupłego „cyngla”, blondyna, który nie umiał w czasie gry „odstawić” nóżki, chociaż one wyglądały na takie zwykłe „rabarbarzy”. Napsuł nam, świdwiniakom, dużo krwi, gdyż z lewego łącznika zdobywał dużo bramek, nie tylko z nami.

Po uzgodnieniach zaprosiłem najlepszego w historii piłkarza Połczyna-Zdroju, Waldka Kaszubskiego i Andrzeja Obsta z Pogoni Szczecin na 12 lipca do Świdwina. Po przyjeździe, udaliśmy się do Połczyna, gdzie Waldek żył i dorastał.

Tam w pierwszej kolejności odwiedzamy groby rodziców Waldka, ja odwiedziłem groby teściów i przyjaciela, zasłużonego dla Połczyna doktora Leona Paszkiewicza. Po modlitwie i wspomnieniach zwiedziliśmy park, centrum miasta i z oddali boisko, na którym Waldek rozpoczął uprawianie piłki nożnej.

Opinia ogólna „Amerykańca” brzmiała – nie spodziewałem się tak zaniedbanego parku. Dziś Połczyn to nie to samo czyściutkie, spokojne, kuracyjne miasteczko. Ciekawe, co by powiedział Osóbka-Morawski? Skąd to wtrącenie? Waldek wspominał, że jego ojciec pracował w Uzdrowisku, gdy jego dyrektorem był Osóbka-Morawski. Czy chodzi o



Od lewej: Waldemar Kaszubski, Franciszek Paszel i Andrzej Obst
(foto: Bogdan Loffer).

Edwarda Osóbkę-Morawskiego, przewodniczącego PKWN i premiera komunistycznego Rządu Tymczasowego, tego nie mógł pamiętać, ale wiele wskazuje, że o tę osobę chodzi, gdyż po odsunięciu go na boczny tor w 1949 roku był do 1968 roku dyrektorem Centralnego Zarządu Uzdrowisk, więc mógł przebywać w Połczynie.

Z Połczyna wracamy do Świdwina. Oczywiście, zapraszam gości do restauracji przy basenie, gdzie zostali zaskoczeni bogatą kartą menu, dobrym smakiem potraw i uprzejmą obsługą. Było mi przyjemnie wysłuchać takiej opinii, szkoda tylko, że nie było pana Zbyszka Rybickiego, właściciela największej wielobranżowej firmy w Świdwinie i zarazem na dzień dzisiejszy, oddanego działacza KS Spójnia.

Po obiedzie spacer po ulicach Świdwina i rozmowy już przy kawie w moim mieszkaniu. Przez kilka go-

dzin trwały długie rozmowy, przypominające fakty ówczesnej piłki i życia, w Połczynie, Szczecinie, Świdwinie i USA. Bardzo sympatycznie Waldek Kaszubski wspominał swoich kolegów z połczyńskiej „Unii”: Wacka Szydłowskiego - bramkarza, słynnego na okolicę Marciszewskiego ps. „Bolero”, pomocnika Rożę, Jurka Stępińskiego, Tadeusza Lale, Heńka Kalikę i oczywiście Lesiaka, który grał na środku napadu, a on praktykował pod jego skrzydłami na lewym łączniku. Lesiakowi zawdzięcza bardzo dużo, gdyż w pierwszych krokach kariery, to Lesiak, były zawodnik CWKS Warszawa, dał mu zdrowe podstawy do przyszłej ligowej piłki.

Po odbytych terminowaniach u boku Lesiaka w Unii (1952-54) Waldek wyjechał do szkoły w Szczecinie i na wiele lat (1954-72) związał się z Pogonią Szczecin, w której grał od III do I ligi, występując na lewym skrzydle i lewej obronie. Tam wpadł w try-

by takich szkoleniowców jak: Mieczysław Matjas, Florian Krygier, Brzozowski, Marian Suchogórski, Zygmunt Czyrzewski, Stefan Żywotko i Czech – Karel Kosarz.

W książce Floriana Krygiera „50 lat piłki nożnej w MKS Pogoń Szczecin 1948-1998” na str. 38 autor przedstawia zdjęcie podpisane: „hurto-we” rozstanie się z grą w piłkę nożną trzech zawodników Pogoni – Jerzego Krzystolika, Waldemara Kaszubskiego i Bronisława Szlintera”. Taki był etap końcowy zawodnika Waldka Kaszubskiego na stadionie Pogoni, z dziękczynnym ukwieceniem.

Po krótkim rozstaniu z grą, przejściowo Waldek zajmuje stanowisko kierownika pierwszej drużyny Pogoni i następnie wyjeżdża do USA, gdzie podpisuje zawodowy kontrakt na grę w I ligowym zawodowym zespole Chicago Spurs. Tam występuje w linii obrony.

Kończąc opowieść o Waldku nie sposób pominąć jego debiutu, gdy w Unii Połczyn-Zdrój po raz pierwszy wystąpił w pierwszym zespole seniorów, mając niecałe 14 lat, na bramce (z uwagi na wysoki wzrost), na dożynkowym meczu, w którym na zaproszenie udział wzięła Unia Połczyn, dla uświetnienia uroczystości święta plonów we wsi Wardyń Górny, koło Połczyna.

W składzie pierwszego zespołu Pogoni Szczecin debiutował w 1955 roku. Po 2 letniej grze w amerykańskiej zawodowej lidze zakończył karierę piłkarską z uwagi na stan zdrowia. Jest wdowcem, córka piastuje prominentne stanowisko pełnomocnika Billa Gatesa na Europie i aktualnie mieszka w Szwajcarii z mężem informatykiem.

Tyle o Waldemarze Kaszubskim, najlepszym piłkarzu Połczyna od zarania po dzień dzisiejszy. Andrzej Obst z Pogoni Szczecin i ja, niżej podpisani, byliśmy tylko słuchaczami z nadgorliwej polskiej uprzejmości, w stosunku do Polonusa z Ameryki.

Do zobaczenia w dobrym zdrowiu Waldku i Andrzeju.

Franciszek Paszel

W 70. rocznicę Powstania Warszawskiego przypominamy postać mieszkanki Łobza śp. Weroniki Tokarskiej. Artykuł został opublikowany w Tygodniku Łobeskim w 2007 roku

Weronika Tokarska – z Powstania Warszawskiego do Łobza

(ŁOBEZ) Jutro będziemy obchodzić 63 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego (w tym roku 70.). Historia odległa w czasie, która rozegrała się w odległym od nas mieście i mogłoby po tylu latach wydawać się, że coraz mniej nas dotyczy. Ale tak nie jest i nie powinno być. To przecież dramatyczny fragment historii naszej ojczyzny, ale także ludzkie, których los rozrzucił po całym kraju i świecie. Jedną z uczestniczek Powstania Warszawskiego, pani Weronika Tokarska, trafiła do Łobza i mieszka wśród nas. Opowiedziała nam historię swojego życia.

Gdy wybuchło powstanie, pani Weronika, z domu Stefańska, miała 19 lat. Mieszkała z mamą i rodzeństwem w Warszawie na Starym Mieście, przy ul. Brzozowej. Dzisiaj ma 82 lat i mieszka w Łobzie, przy ul. Budowlanej (pani Weronika zmarła w 2008 roku).

Tata zmarł tuż przed wybuchem wojny. Z okupacji pamięta przede wszystkim biedę i strach.

- Młodzi czuli się okropnie, bo na każdym kroku były łapanki. Niemcy zabierali młodych do pracy. Było głodno i ciężko, kartki na chleb i marmoladę. Była ta znana rąbanka i schab, którymi handlowano. Ja też próbowałam, ale się do tego nie nadawałam - mówi.

Co jeszcze? - My młodzi chcieliśmy, żeby Polska była wolna. Należeliśmy do AK. Zbieraliśmy się w mieszkaniach, chłopcy uczyli się obsługiwać broń, szykowaliśmy ulotki. Mówiło się o powstaniu, ale nikt nie wiedział, jak to będzie.

POWSTANIE

- 1 sierpnia byłam po południu u koleżanki na ul. Zakroczymskiej. Wyszłam na balkon, a tu jakiś ruch na ulicy. Niedaleko była Wytwórnia Papierów Wartościowych i Polacy ją zdobyli. Na Freta spotkałam brata i on mi powiedział, że powstanie się zaczęło. Zgłosiłam się na zbiórkę na rynku Starego Miasta z koleżanką, która później zginęła w powstaniu. Nosiliśmy zaopatrzenie. Pamiętam, że koło Zamku w bramie staliśmy z granatami i butelkami z benzyną i czekaliśmy na niemieckie czołgi. Wjechali na plac, popatrzyli i zawrócili. Na rogu Długiej i Kilińskiego było Ministerstwo Sprawiedliwości,



w którym zrobiono szpital. Nosiliśmy tam rannych i opatrywaliśmy ich. Mama była pielęgniarką i ja zawsze chciałam zostać lekarzem, więc szybko się nauczyłam zakładać opatrunki. Było dużo zabitych i rannych, ale to już nie robiło wrażenia. Niosło się pomoc i nie myślało się o tym. Nikt nie użalał się nad sobą. Po prostu wykonywało się swoje zadania. Z bratem nie widziałam się przez całe powstanie. Mama wyjechała ze szpitala do Pruszkowa. Po tym wszystkim później miałam sny, że ciągle gdzieś wojuję...

WYJŚCIE Z WARSZAWY

- 1 września Niemcy przyszlizli do Brzozowej i kazali wszystkim wychodzić z piwnic. Wszystko było zniszczone. Wszędzie gruzy. Wywieźli nas do Pruszkowa i umieścili w lokomotywowni. Po kilku dniach posegregowali nas; matki z dziećmi wywozili do gospodarzy rolnych, a młodych i starszych wywozili do pracy w Niemczech. Ja trafiłam do obozu w Ravensbruck.

RAVENSBRUCK I HENNIGSDORF

- W Ravensbruck umieścili nas w barakach. Wszystko nam zabrali. Byłam tam kilka miesięcy. Pamiętam, że pewnego razu Niemiec przyszedł i zapytał, czy któraś z nas nie chce pracować w burdelu. Zgłosiła się jedna kobieta. Miałam w obozie złoty pierścionek, który schowałam do pudełka po zapałkach i zakopałam koło baraku, ale nie było już możliwości go zabrać.

Później wywieźli nas do Hennigsdorf, w pobliżu Berlina. To była część obozu Sachsenhausen. Pracowałam w fabryce produkującej części do jakiegoś sprzętu wojskowego. Obsługiwałam duże wiertarki, nawiercałam dziury w tych czę-

ściach. To była ciężka praca, bo człowiek nie miał sił. Nie można było z nikim rozmawiać. Spaliśmy w barakach, położonych ze dwa kilometry od fabryki. Pracowało się od rana do nocy. Mi trafiała się nocna zmiana i nie mogłam się przyzwyczaić. Byłam wykończona.

Pewnego dnia fabrykę zbombardowały angielskie samoloty. Pięknie ją zburzyli, bo wycelowali nie ruszając naszych baraków. My się tylko martwiliśmy, by naszej zupy nie zbombardowali. Nasz szczęście ocalała.

Zbliżał się front i Niemcy zapędzili nas do kopania okopów wokół fabryki. Człowiek głodny, zmarznięty, i ta praca była ponad siły. W baraku mieszkała ze mną starsza kobieta, taka inteligentna, ale była ciągle głodna, bo zjadała wszystko od razu. Ja sobie radziłam, bo dzieliłam na później. Koleżanki śmiały się, że przez ten chlebek to Warszawę widziałam, taki był cienki.

MARSZE ŚMIERCI

Niemcy wobec zbliżającego się frontu ewakuowali więźniów obozów głady i obozów pracy. Wycieńczonych więźniów gnali w kierunku Lubeki, skąd chcieli ich wywieźć statkami do Szwecji. Wielu z nich zmarło w tych morderczych marszach lub zostało zabitych.

- Po wykopaniu okopów zebrał nas i wymaszerowali pod eskortą w kierunku Lubeki. Ciągnęliśmy platformę z rzeczami Niemców. Spało się na drodze. Nieraz podkładałam sobie kamień albo cegłę pod głowę, by wyżej była... Szliśmy, ale nie było wody. W pewnym momencie jeden z Niemców brał wodę z pompy. Miałam puszkę po konserwie przywiązaną sznurkiem. To był nasz talerz. Skoczyłam do pompy i jeszcze kilka kropel złapałam. Niemiec doleciał do mnie i chciał mnie uderzyć kolbą karabinu, ale zdążyłam wskoczyć w maszerujący tłum.

Po kilku dniach zaprowadzili nas do stodoły, na noc. Po drodze znaleźliśmy trochę liści z kapusty, czasami znalazło się wylók z buraków cukrowych, bo nam dali tylko pajdkę chleba na drogę i kawałek margaryny. Rano budzimy się, a eskorty nie ma. Gdzieś w oddali widać było dymy pożarów. Okazało się, że Niemcy uciekli i jesteśmy już za linią frontu. Poszliśmy na zachód, za wojskiem. Niemcy opuszczali gospo-

darstwa uciekając przed frontem. Znajdowaliśmy na drodze wysypaną kaszę, płatki owsiane, to zbieraliśmy.

POWRÓT

- Aż przyszedł 8 maja. Ja już nie miałam siły iść dalej, ale nadjechał czołg. To byli Anglicy. Powiedzieli nam, że to koniec wojny. Dali nam paczki z żywnością. Ruszyliśmy na wschód, do Polski. Po drodze mijaliśmy puste domy, bo Niemcy chowali się po lasach. Żołnierze francuscy mówili, że możemy brać co chcemy z pustych domów, ale ja kraść nie mogłam. Brałiśmy drobne rzeczy jakie znajdowaliśmy po drodze, noże, nożyczki... To był nasz cały posag na przyszłe życie. Wieźliśmy go na taczce. Na gruzach jednego z budynków zobaczyłam lalkę. Chciałam ją wziąć, bo bardzo lubiłam lalki, ale pomyślałam, że skoro jest lalka, to musi gdzieś być dziecko i jak wróci, to będzie płakało. Rzuciłam lalkę. Nie mogę robić krzywdy dziecku - pomyślałam. Na gruzach znalazłam figurkę Jezusa, obok krzyża. Wzięłam ją i dotarła ze mną do Polski. Później oddałam ją do ośrodka w Laskach pod Warszawą. On tam jest - mówi.

Z WARSZAWY DO ŁOBSZA

Po powrocie do Warszawy pani Weronika odnalazła mamę. Do domu nie mogły wrócić, bo była tam kupa gruzów. Pracowały w szpitalu w Pruszkowie, mieszkając na pokoju. Później w szpitalu w Laskach. Po kilku latach spotkała swojego późniejszego męża, pana Tokarskiego, który wrócił z Syberii. Do Łobza przyjechał z Łobza na kilka dni. W Łobzie odnalazł siostrę i zamierzał tu osiaść. Po dłuższej znajomości pani Weronika przyjechała do Łobza i tu w 1952 roku wzięli ślub. Pan Tokarski prowadził znany w Łobzie zakład elektromechaniczny, najpierw prywatnie, później w Domecie. Żona pomagała mu prowadząc rachunki i zajmowała się domem. Po dramatycznych przejściach z Niemcami i Rosjanami ci ludzie także w swojej ojczyźnie nie zaznali spokoju.

- Nie pracowałam, bo jak człowiek pracował prywatnie, to mu nic nie było wolno. Borodziuk, jak był przewodniczącym, to potrafił mi powiedzieć, bo mieszkałam na Hanki Sawickiej i starałam się o mieszkanie, że mi na to nie pozwoli, bo „prywatny”

nie może mieszkać w blokach. A ja mówię – jak pan śmie tak mówić. A czy mój mąż nie pracuje w naszej ojczyźnie? A czy to jest parszywa owca, że w blokach nie może mieszkać? Bardzo mnie obraził - wspomina z goryczą tamte łobeskie rządy okresu socjalizmu.

SENSTAMTYCHŚMIERCI, SENSTEGOŻYCIA

Po powstaniu i obozach zostały pani Weronice schorowane nogi, ale nie zapomniała o powinnościach wobec kolegów kombatanów. Przez wiele lat podczas różnych rocznic pojawiała się na grobach kombatanów, wraz z panem Tadeuszem Barańskim i innymi łobeskimi kombatanami. Po śmierci męża została sama ze swoją pamięcią. Synowie usamodzielnili się, wybudowali w Łobzie. Czasami opowiada swoją historię tym, którzy chcą posłuchać. Takich jest coraz mniej. Świat się zmienia. Tylko nie bardzo wiadomo, czy na lepsze, czy na gorsze. Bo cóż to za świat bez historii?

Zapytana o spory o sens śmierci 180 tysięcy warszawiaków mówi krótko – myśmy wtedy chętnie walczyli, bo chcieliśmy wolnej ojczyzny. Boczemu Niemiec miał rządzić nami. Ale też nie mogliśmy się zgodzić ze Wschodem, bo po co też nam tamci. Walczyliśmy o wolną ojczyznę – mówię.

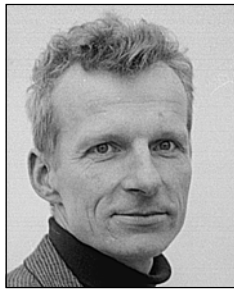
Chyba jednak inaczej myśli o żołnierzach, którzy polegali w walce, a inaczej o tych, którzy zginęli bez szansy obrony, bez wyboru.

- Nie wiem co pan będzie myślał omnie, ale ja często myślę o Katyniu. Cierpię z tego powodu. Im nie dano żadnych szans. Myśmy mieli wybór, a oni nie - mówi. Może ta perspektywa człowieka wolnego, który ma wybór, nawet gdyby to był wybór oddania życia za ojczyznę powoduje, że inaczej myśli się o śmierci w walce na barykadzie, a inaczej o śmierci od strzału w tył głowy, ze związanymi z tyłu rękami. Ta pierwsza śmierć boli jakby mniej, chociaż poległo dużo więcej ludzi. Ta druga wciąż tkwi jak drzazga w duszy ludzi, którzy stanowią ojczyznę pamięci.

Pani Weronice Niemcy potrafili zabrać wszystko, łącznie z domem. Ona nie potrafiła nawet zabrać im znalezionej na gruzach lalki. Wzięła jedynie ze sobą figurkę Jezusa oderwanego od krzyża, ale też nie dla siebie. Czy walczyła tylko o Polskę? Może także o inny wymiar świata? Podczas gdy my zabiegamy o nasze życie przesiadując u lekarzy i w salonach zdrowia, oni oddali swoje ojczyźnie dobrowolnie i bezutyskiwania. Gdy my dzisiaj pytamy o sens ich śmierci, oni pytają o sens naszego życia. Bo paradoksalnie - czasami śmierć może mieć wartość, a czasami życie może być bezwartościowe...

Kazimierz Rynkiewicz

Z drugiej strony



Kazimierz Rynkiewicz

Żyjemy tutaj, na Pomorzu, z różnymi pamięciami. To powoduje, że trudno nam stworzyć aktywną społeczność lokalną, bo każdy niesie zaledwie fragment pamięci zbiorowej. Zamiast tworzyć całość, zamiast żyć w pełnej rzeczywistości, żyjemy z pamięcią rozczłonkowaną, fragmentaryczną, wycinkową, tym samym ciągle rozbijając się o siebie, jedni o drugich. Żyjemy więc w świecie straszliwie podzielonym, bo nie postrzegamy go jako całości, jako uporządkowanej struktury, gdzie każdy ma miejsce dla siebie i je rozumie. Powodem jest kilkudziesięcioletnia luka w historii, jaką zafundowali nam komuniści po wojnie, związana z fatalnym wykształceniem, fałszywą wiedzą historyczną, z fragmentyzacją naszej rzeczywistości.

Do dzisiaj zostały w niektórych miasteczkach ulice np. XXX-lecia PRL, co już wówczas wyraźnie kontrastowało np. z obchodami 1000-lecia Państwa Polskiego (1000 szkół na tysiąclecie). To albo Polska ma tysiąc, albo trzydzieści lat. Rzeczywistość skrzeczała i niektórzy doznawali rozdwojenia. Były jednak ważniejsze powody fragmentyzacji naszej pamięci. Powodowało je różne doświadczenie wojny. Ci, z Kresów, wywiezieni na Sybir, często nie widzieli Niemców na oczy. Im Niemiec nie załazł za skórę. Doznali krzywd od Rosjan (Sowietów). Z kolei ci, z centralnej Polski i poznańskiego, widzieli i widzieli ogrom zbrodni popełnionych przez Niemców. Dla nich Rosjanie byli wyzoliciełami i ci szczególnie chętnie wrzęgali się w zakładany w Polsce po wojnie system komunistyczny. Dla odmiany Sybiracy widzieli i widzieli, jak ten system funkcjonuje i np. stawiali opór przy kolektywizacji, szczególnie brutalnej na Pomorzu Zachodnim. Jeszcze wielu innych miało traumatyczne doświadczenie rzezi na Wołyniu, o której nie można było mówić, więc byli zupełnie wyobcowani w nowej rzeczywistości. Jeszcze inne doświadczenia przywieźli ze sobą tzw. andersowcy, Sybiracy - żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy wrócili do kraju. Gdy dodamy do tego pamięć osiedlających się tu żołnierzy Września 39, Ludowego Wojska Polskiego, partyzantów róż-

Rocznice sierpniowe i wrześniowe – sklejanie pamięci

nych ziem i ugrupowań, jeńców obozów jenieckich i koncentracyjnych, robotników przymusowo wywiezionych do Rzeszy, to powstaje obraz społeczeństwa o bardzo różnych, często skrajnych, doświadczeniach i rozczłonkowanej pamięci. Każdy pamiętał swoją krzywdę, która była jednak zaledwie fragmentem całego obrazu krzywd, jakich doznałi Polacy i państwo polskie. Z punktu widzenia historii Polski, te doświadczenia składają się w cały obraz, z punktu widzenia poszczególnych ludzi, ich historia jest najważniejsza. Jednak bez dostrzegania i przyswajania historii innych ludzi, wzajemnych relacji i złożonych procesów społecznych, trudno widzieć rzeczywistość i historię narodu jako całość. Powstaje społeczność nomadów, zamkniętych i rozczłonkowanych pamięci, co ma konsekwencje w życiu społeczności lokalnej. Trudno nam porozumieć się w wielu prozaicznych sprawach i wspólnie rozwijać się.

Gdyby po wojnie Polska była normalnym krajem, były by warunki i czas, by te fragmentaryczne doświadczenia spłotły się w jedną historię. Jednak komuniści nie pozwolili na to, izolując te osobnicze i grupowe pamięci, spychając je w sferę osobistych historii lub zapomnienie. Do tego narzucili siłą zupełnie nową narrację historyczną, gdzie wszystko miało zaczynać się od nowa (np. XXX-lecie PRL, tak jakby Polska zaczęła się dopiero po wojnie). Tym samym wzmocnili izolację jednostkowych pamięci i zablokowali rozwój pamięci zbiorowej, która stwarza wspólnotę.

Przykładów jest bez liku. Święto Policji – spotykają się policjanci, ale

jakby poza społecznością. Dobrze, że insp. Piotr Ostrowski, zastępca komendanta wojewódzkiego, w Łobzie przypomniał, że mamy 95 rocznicę powstania Policji Państwowej. Także o tym, że w Miednoje jest największy na świecie cmentarz policyjny, spoczywa tam około 6 tysięcy policjantów rozstrzelanych przez Sowietów. Czy dzisiejsi policjanci znają tę historię? Czy w ogóle chcą ją znać? Żyje w powiecie jeszcze wielu Sybiraków, których ojcowie byli policjantami, a którzy zginęli w Katyniu lub zostali zamordowani i los ich jest nieznanym. Można by było ich zaprosić na Święto Policji, by przywrócić ciągłość historii i zwiększyć powagę samej Policji, która z różnych powodów żyje jakby obok społeczności, a nie powinno tak być.

1 sierpnia syreny przypomniły o 70. rocznicy Powstania Warszawskiego. Z tej okazji przypominamy postać śp. Weroniki Tokarskiej. Czy z tej okazji zebrali się licznie kombatanicy i społeczność, by uczcić żołnierzy tego powstania, by przypomnieć postaci „walczynek” kobiet z Powstania? Zapewne nie, bo każdy walczył gdzie indziej i z kim innym i o czym innym pamięta, a większość to już nie obchodzi. Młodzi mają już inną pamięć, tak samo fragmentaryczną, jak starsi.

I tylko czasami zastanawiamy się, dlaczego nam nic nie wychodzi, dlaczego jest taki bałagan, dlaczego nie możemy czegoś zrobić razem. Żyjąc w rozczłonkowanej pamięci żyjemy w różnych fragmentach rzeczywistości, mówiąc językiem młodzieżowym – niekompatybilnych. Spróbujmy tę rzeczywistość posklejać, może wtedy pójdzie nam łatwiej.

DRUKARNIA

Oferujemy druk:
ulotek, plakatów, wizytówek
samokopii, projekty gratis

Łobez ul. Słowackiego 6
Tel./fax - 91 39 73 730

List do Redakcji

Refleksje o świdwińskiej „Spójni” i nie tylko...

Po wielu latach przerwy, mój ostatni epizod ze „Spójnią” zakończył się po trzech miesiącach, czyli na miesiąc przed zakończeniem przygotowań do rozpoczęcia rozgrywek drugiej rundy 2013/14 r.

Jako ten, który zna świdwińską piłkę nożną od 1948 roku, postanowiłem wejść mocniej w temat - od lat chronicznej słabości świdwińskiej piłki - i zgodziłem się pomóc prezesowi „Spójni” panu Stefanowi Basiów, wyjść z bardzo trudnej sytuacji w rozgrywkach. Powodem mojego włączenia się w życie „Spójni” był dług wdzięczności, jaki miałem wobec pana Basiowa, który w życiu pomagał mi jako asystent, właśnie w teje „Spójni”.

Codzienna praca szkoleniowa dała mi pełny obraz stanu posiadania ilościowego i jakościowego zawodników. Jednoznacznie rozpoznanie zespołu, który składał się przeważnie z młodych i nie czytających piłki nożnej zawodników, pozbawionych wiary w trening oraz starszych, którzy posiadali już określony staż piłkarski, wsparty nawykami nie przynoszącymi efektów. Powyższy stan rzeczy wynikał z tego, że w Klubie popełniano przez lata błąd, wynikający z nieracjonalnego przeprowadzania zmiany pokoleniowej kadry pierwszego zespołu. Znaczy to, że w Klubie nie można dopuścić do istnienia grup starych i młodych zawodników. Powinna i musi funkcjonować i współżyć jedna grupa, która reprezentuje miasto i jego społeczność, oczekującą splendoru sportowego.

Jestem przekonany, że po krótkiej pracy w Klubie, pobudziłem do pracy młodych i starszych zawodników. Powstała grupa zawodników, której warto i należy stworzyć warunki do uprawiania piłki nożnej. Szczególnie młodzi zawodnicy, którzy rzeczywiście posiadają walory na dobrych piłkarzy, jak: Damian Rusek, Hubert Wojtkiewicz, Szymon Wojszczyk, Łukasz Iwański, Damian Budziński, Michał Adamczyk, Damian Kępka, Paweł Paczkowski, Wojciech Kostrzewski, Sławomir Oweżyk, Jakub Wiącek i Mateusz Bielewicz. Powyższa grupa stanowi niewątpliwie przyszłość Klubu, której nie można pod żadnym pozorem zmarnować. Wymaga ta grupa szczególnej uwagi szkoleniowej i byto-

wej. Grupę bardziej ograną i bogatszą w doświadczenia stanowią: Daniel Kaszyca, Kacper Wędrychowicz, Artur Pych, Grzegorz Sobolak, Bartłomiej Kędziński, Adrian Zmysłowski, Bartłomiej Kosowski i Michał Bogusz. Natomiast wielką szkoda jest, że niżej wymienieni zawodnicy nie potrafili związać się z Klubem, a mogliby na pewno wnieść wiele dobrego dla Świdwina, tylko brak woli do pracy i współzycia w zespole spowodowało, że chyba już nie wrócą, choć wiek i posiadane predyspozycje do gry ich nobilitują. Są to: Mateusz Nikiel, Wojciech Podhajski, Adrian Suchaj, Piotr Dziedzic, Bartosz Machaj, Marcin Zmysłowski, Łukasz Szafran i Igor Niechwiadowicz. Osobiście wierzę, że tych wymienionych wyżej zawodników jeszcze zobaczymy w szatni „Spójni”.

Podsumowując sprawy kadrowe Klubu uważam, że z ww. wszystkich zawodników można po 4. latach pracy, pracy planowej, systematycznej, opartej o wiedzę praktyczną i teoretyczną oraz zdecydowanie poprawione warunki socjalno-bytowe zawodnikom, doprowadzić ich do IV ligi, tzn. powiatowej, w której zawsze Świdwin miał miejsce.

Kończąc rozdział „zawodniczy” artykułu oświadczam, że rozumiem zawodników, że ciężko im walczyć na treningach o miejsce w jedenastce wyjściowej na mecz; ale szanujący się zawodnicy i dążący do osiągnięcia określonego celu powinni wiedzieć, że miejsce w wyjściowym składzie wywalczą się na treningu tylko walką, gdyż tylko taka forma szkolenia podnosi wartość ogólną zespołu. Trener tylko chory na umyśle wstawi gorszego zawodnika do składu, a lepszego zostawi na ławce lub trybunie. Z tym zawodnicy, którzy chcą być poważnie traktowani, winni się liczyć i o tym bez urazy wiedzieć.

Ku pokrzepieniu i podtrzymaniu na duchu zawodników „Spójni” wspomnę, że niżej podpisany, wasz trener, zaczynał grę w piłkę od podawania piłki zawodnikom „Związkowca” Świdwin w 1948 roku. Podawałem za bramką braciom Mańczykom (Edwin i Wiesław), Pazurowi, Maciejewskiemu, Cwelichowi, Szulcowi, Kaźmierczakowi, Dąbrowskiemu, Koziarowi, Nicińskiemu i innym. Pamiętam, już jako zawodnik i trener, „wojny” na naszym stadionie ze:

Słupskiem, Koszalinem, Sławnem, Szczecinkiem, Lęborkiem, Człuchowem, Wałczem, Złotowem, Białogardem, czy nawet z Połczynem (derby). Były to pierwsze zespoły tych miast. Pamiętam - i brałem w nich udział - potyczki towarzyskie z „Kolejarzem” Poznań (Lech), GKS „Wybrzeżem” Gdańsk, „Zawiszą” Bydgoszcz, „Czarnymi” Szczecin czy „Czerwoną Gwiazdą” Białogard, ze słynnym Jaszynem w bramce. Świdwiński stadion nie mieścił wszystkich chętnych oglądania tych meczów. Miasto żyło od meczu do meczu, uczestnicząc całymi rodzinami. Duma mnie rozpieszczała, gdy szedłem na mecz z butami przewieszonymi na ramieniu. Był to zaszczyt grać w „Kolejarzu”. Pamiętam, Lolek Werdyn zawsze pilnował, aby nieść moje buty przez bramę stadionu (miał za to wolny wstęp). Dziś pan Lolek to jeden z czolowych ginekologów w Kielcach.

Dlaczego o tym piszę? Piszę, bo boli mnie, że Świdwin zszedł na tzw. dziady sportowe i jeździ na mecze oraz gości na świdwińskim stadionie wioski, z którymi ma problem wygrać!... Świdwińska piłka osiągnęła dno. Tylko że, od dna można jeszcze odbić i to trzeba zrobić. Ale kto?

Samorząd miejski nie przyznaje się do Klubu, od zarania miejskiego. Rada Miasta oraz administracja wykonawcza samorządu para się innymi bzdetnymi tematami, których w ogóle nie powinno być. Szczęście, że w Radzie Miasta jest może z czterech radnych, których interesuje miasto i jego społeczność, a reszta Rady to dobrze usadowieni nieudacznicy, pozbawieni elementarnej dozy honoru, którzy rękoma i nogami trzymają się „koryta”. Jeżeli ktoś uważa, że został skrzywdzony taką opinią, to proszę o reakcję na niniejszy artykuł. Chętnie indywidualnie wyartykułuję wartość każdemu mieszkańcowi naszego miasta, bo większość ludzi znam lub pamiętam od 1945 roku; jak np. Mariana Brodzińskiego - pierwszego komendanta MO, Józefa Barana - pierwszego szefa UB...

Także tych, co coś zrobili bezinteresownie w naszym mieście, i oczywiście porządnymi ludźmi, jak wielce szanowanego i honorowego obywatela, jakim był pierwszy burmistrz, pan Jan Górski, który sam w pewnym okresie zrezygnował z piastowania starostwa, z powodu chy-

batylko mnie znanego, czy Hieronim Bednarski - były przewodniczący Rady Powiatowej, bezgranicznie oddany powiatowi, a szczególnie miastu. Może jeszcze wyliczyłbym kilka osób, które coś pozytywnego wniosły do naszego miasta i dla jego obywateli, a generalnie reszta władzy od 1945 roku to pospolicci pajaco-koryciarze, kalecy życiowi pozbawieni elementarnych zasad moralnych, poświęcający wszystko i wszystkich dla swojego dobra, układający się w tzw. grupy trzymające władzę.

Jako jeden z najstarszych mieszkańców miasta Świdwina wstydzę się, że miasto od 15 lat wyraźnie się zwija, a nie korzysta z wielkich i dostępnych możliwości rozwijania. Oszczędźcie ludzkie i lokalnej władzy wstydy, który przynosić nie tylko swym najbliższym, ale też mieszkańcom, którym zależy na znaczeniu swojego miasta. Jak można odtrącić ludzi, którzy za was - szanowna władzo - wykonują pracę przypisaną wam prawem. To jest chore, żeby nie wiedzieć, za co bezwstydnie wyciąga się co miesiąc rączkę po pieniądze tych, którzy na was i za was pracują. Może to, co piszę szanowną władzę obrazi, ale proszę wskazać, choć jedną osobę z budżetówki, która „splamiła” się pracą społeczną, wkładając jeszcze swoje prywatne pieniądze na rzecz miasta. Jak można pozbawić przez głupotę Urzędu i braku elementarnej wiedzy o funkcjonowaniu Klubu Sportowego, w odpowiednim czasie - dotacji, która stanowiła podstawę do przygotowania naszego świdwińskiego zespołu do mistrzowskich rozgrywek? Ile może pracować Stefan Basiów i Zbigniew Rybicki na rzecz miasta, wkładając własne prywatne pieniądze, żeby ratować sytuację i tych chłopców, którzy chcą reprezentować to miasto, często głodni przychodząc na treningi.

Czytam w lokalnych gazetach artykuły różnych ludzi i nie spotkałem ani jednej informacji o zaangażowaniu aktualnych władz w realne tworzenie warunków dla świdwińskich sportowców. Jakiś młodzieniec pisze, nazywający się prezesem Świdwińskiej Akademii Piłkarskiej, chcąc stać się ogólnie mówiąc mentorem piłkarskim, swoje nielogiczne wynurzenia, nie poparte żadnymi osiągnięciami, lecz tylko ogólnymi dywagacjami i mentorsko zmierzado

„Wyliczylbym kilka osób, które coś pozytywnego wniosły do naszego miasta i dla jego obywateli, a generalnie reszta władzy od 1945 roku to pospolici pajaco-koryciarze, kalecy życiowi pozbawieni elementarnych zasad moralnych, poświęcający wszystko i wszystkich dla swojego dobra, układający się w tzw. grupy trzymające władzę”.

uratowania świdwińskiej piłki nożnej. Oszczędź pan, panie młody, na dzień dzisiejszy śmiechu i wychowaj pana za 10 lat chociaż jednego zawodnika do zespołu „Spójni”, to pierwszy złożę panu gratulacje. Akademii Piłkarskiej na dzień dzisiejszy stanowią pozytywną atrakcję i trzeba indywidualne środki rodziców wykorzystywać w sposób racjonalny, dając dzieciom przyjemność zabawy popartą współzawodnictwem. Tu moja wdzięczność dla organizatorów Akademii, którzy podjęli się zastąpić istniejącą zgniliznę wychowania fizycznego w szkołach.

Świdwin przeżył takich prezesów Klubu, którzy roztrwonili akumulację (110 tys. zł) na bankiety i nagrody dla organizatorów i działaczy wojewódzkich. Efektem tego było uznanie prezesa świdwińskiego Klubu – menedżerem sportowym roku i zarazem spadek drużyny do klasy niższej. Prawdą jest również, że tenże prezes nie rozpoznawał swojej drużyny, a ówczesny burmistrz Pietraszek w tym czasie w bamboszkach zabawiał się w gry komputerowe, oczywiście w godzinach służbowych. Boli mnie to, że tacy ludzie jak Stefan Basiów, Zbigniew Rybicki nie szczerzą prywatnych pieniędzy i czasu, a trener Piotr Wójcik i Waldemar Połomski czynią wszystko, co w ich mocy, żeby Klub funkcjonował i godnie reprezentował nasze miasto, a wszystko to czynią społecznie. Natomiast pracownicy Urzędu Miasta robią wszystko, aby tym ludziom przeszkadzać w ich działalności dla chwały miasta.

Czyżby spór finansowy prezesa Klubu z burmistrzem był powodem, że nie można było przygotować zespołu do rozgrywek II rundy 2013-2014 roku?

Na marginesie – przez 3 miesiące codziennie prowadziłem zajęcia przygotowawcze z piłkarzami, 2 razy byłem w Urzędzie, żeby spotkać się z burmistrzem, który był zawsze zajęty. Wobec tego poprosiłem w sekretariacie o informację telefoniczną, kiedy mnie aktualny burmistrz Jan Owsiak przyjmie. Oczywiście, nie doczekałem się zawiadomienia o możliwości spotkania, a chciałem przeprowadzić rozmowę o istniejącej sytuacji w świdwińskim sporcie i istniejącej atmosferze finansowej między burmistrzem a panem Basio-
wem, o prądzie „uciekającym do ziemi”, o funkcjonowaniu Straży Miej-

skiej oraz skarbniku miejskim bez pieniędzy.

Panie burmistrzu, jestem zasłużonym dla Ziemi Świdwińskiej, więc chamstwa psychicznie nie znoszę i nie toleruję, ale pańskie zachowanie niweczy moją stałość uczuć. Szkoda, że w życiu nie miał pan możliwości pracować pod dobrą ręką, „nic pan nie stworzył”, niczego nie mógł pan się nauczyć przy posiadających wybitnych możliwościach witalno-medialnych. Szkoda, że nie doszło do naszego spotkania, jakie chciałem odbyć dla pańskiego dobra.

Pański stryjek Edward był moim kolegą z boiska, najlepszy szewc w Świdwinie do przybijania kołków piłkarskich. Lewoskrzydłowy w rezerwach „Kolejarza” (1953), z którym grałem i który potrafił lewą nogą „zawiązać krawat”. Pański zaś ojciec, sokista, był moim kibicem, któremu stwarzałem możliwości zabrania się z drużyną na mecz wyjazdowy.

A dzisiaj pan ble.., ble.., ble.. i naiwnie tworzy głupie układanki, które doprowadziły pana do sytuacji, w której się szanowny pan znajdujesz. Kończąc podpowiadam panu, że „jak nie mają już wyjścia, to są jeszcze zawsze dwa wyjścia”.

Proszę mnie źle nie odczytać, ale chciałbym, aby pan zszedł z drogi, na którą beżmyślnie wdepnął.

Z wyrazami szacunku i bez najmniejszej złośliwości, z myślą o przyszłości mojej drugiej i drogiej Małej Ojczyzny.

Franciszek Paszel

Od Redakcji.

Młodszym przypomnijmy, że pan Franciszek Paszel to burmistrz Świdwina pierwszych dwóch kadencji. Zasłużony dla województwa, powiatu, miasta i gminy wiejskiej Świdwin. Pracował jako trener w wielu klubach sportowych: Kolejarsz, Rega, Polonia i Spójnia Świdwin, WKS Płomień Koszalin, Włókniarz Białogard, Kotwica Kołobrzeg, WKS Mewa Kołobrzeg, Drawa Drawsko Pomorskie, WKS Skrzydlaci Świdwin, Światowid Łobez i WKS Granit Świdwin.

Ponadto okolicznościowo trenował: MO Świdwin, Pamet Świdwin i ministrantów z parafii pw. św. Michała Archanioła w Świdwinie.

Był zawodnikiem: Kolejarsza Świdwin, WKS Zawisza Bydgoszcz i Kotwicy Kołobrzeg.

Obchody Święta Policji w Świdwinie

Awanse i nagrody



(ŚWIDWIN) 21 lipca w świdwińskiej jednostce był dniem awansów, odznaczeń, wręczania imiennych ryngrafów oraz nagród pieniężnych i gorących podziękowań.

W uroczystościach Święta Policji uczestniczyli policjanci, pracownicy cywilni, emeryci policji i członkowie rodzin. Świdwiński zamek gościł również zastępcę komendanta wojewódzkiego Policji w Szczecinie insp. Piotra Ostrowskiego, przedstawicieli władz samorządowych i służb mundurowych, a także Związków Zawodowych Policjantów.

Ceremonie rozpoczął Komendant Powiatowy Policji w Świdwinie insp. Robert Rzeźnik, który wyraził uznanie dla policjantów za ich trud i wysiłek, towarzyszący w codziennej służbie oraz podziękował za dotychczasową pracę.

W garnizonie zachodniopomorskim Minister Spraw Wewnętrznych nadał odznaczenia w uznaniu szczególnych zasług w zakresie ochrony bezpieczeństwa. Brązową odznakę „Zasłużony Policjant” otrzymał podkom. Robert Brzozowski.

W Komendzie Powiatowej Policji w Świdwinie mianowano:

Komisarzem Policji - podkom. Andrzeja Sadowskiego, a podkomisarzem - aspiranta Krzysztofa Kałużę. Starszym aspirantem Policji - aspirantów Jacka Czyżewskiego, Radosława Pizonia, Marka Połowyższaka, Sylwestra Wojtana i Leszka Tomaszewskiego.

Stopień aspiranta otrzymał mł. aspirant Robert Guzala. Awanse na młodszego aspiranta otrzymali sierżanci sztabowi: Wiesław Dynek i Marcin Kot. Stopień sierżanta sztabowego otrzymali starsi sierżanci: Arleta Borowicz, Łukasz Ciba, Judyta Kruk, Mariusz Krysiak, Agnieszka Lewicz, Adrian Nickla i Jacek Wasiński.

Sierżantami zostali posterunkowi: Marcin Olszewski, Arkadiusz Ratajewski, Beata Szyndler-Kołu-

nowska, Mateusz Wołoszyn i Karolina Sylwanowicz. Na starszego posterunkowego awansowali: Angelika Cygan, Łukasz Maj, Dawid Krok, Łukasz Rakowski i Krzysztof Smolarek.

Przewodniczący zarządu Wojewódzkiego NSZZP w Szczecinie Andrzej Ciok wręczył honorowe odznaczenia Kapituły Odznaki Honorowej: Srebrną: Robertowi Rzeźnikowi, Krzysztofowi Dudkowi, Leszkowi Tokarskiemu, Jarosławowi Stepniowi. Brązową: Robertowi Naumcowi, Robertowi Brzozowskiemu i Tomaszowi Możdzeniowi.

Komendant Powiatowy nagrodił 75 funkcjonariuszy i 20 pracowników cywilnych nagrodami pieniężnymi. Za sumiennosc i wzorowe wykonywanie obowiązków służbowych zastępcą komendanta wojewódzkiego Policji inspektor Piotr Ostrowski wręczył pamiątkowe ryngrafy Magdalenie Brodowicz i Bożenie Jacewicz.

Nie zabrakło również słów podziękowania za dobrą współpracę od przedstawicieli samorządów i zaproszonych gości, którzy składając gratulacje życzyli dalszych sukcesów wszystkim policjantom i pracownikom świdwińskiej jednostki. Zwyczajem zaproszonych osób jest wręczanie tego dnia, maskotek i artykułów szkolnych, które jak co roku trafiają do najmłodszych mieszkańców naszego powiatu.

Komendant powiatowy insp. Robert Rzeźnik, podczas gali dziękował za współpracę z władzami samorządowymi. To dzięki pomocy samorządowców niebawem ruszy budowa nowego obiektu świdwińskiej komendy i posterunku w Sławoborzu. Miłym akcentem gali był występ Juli Mazurkiewicz. Chociaż jest jeszcze uczennicą szkoły podstawowej, talentem wokalnym może mierzyć się z wielkimi gwiazdami. (kp)

Skazani za polskość - wspomnienia

Co się dzieje w kraju, o którym śniliśmy w gwiazdiste syberyjskie noce i marzyliśmy w dzień, schylając się po każdy wdeptany w ziemię kłosek zboża, czy wybierając z pola zmarznięte ociekające brunatną cieczą zmrożone ziemniaki, czy też ścigając się z wilkami po padlinę wywożoną z kolchozu w step? Kto pierwszy dopadł, ten przetrwał jeszcze parę dni dłużej. Wielu jednak zostało na „nie ludzkiej ziemi”, a ci, co wracali, mieli cichą nadzieję, że wracając do siebie, do swoich, że nikt nigdy więcej nie będzie traktował ich jako tania siłę roboczą - dającą z siebie wszystko dla przetrwania.

Tymczasem do PUR-u w Łobzie podjeżdżały co rusz jakieś bryczki konne. Na koźle nowi dorobkiewiczze - szabrownicy z zapotrzebowaniem na ludzi z syberyjskiego transportu do dojenia krów, na pastuchów, do pracy w polu, do sprzątnięcia w domu. Nikt nigdy nie zaproponował - „zajął duży, ponemiecki dom, sam nie mogę obrobić gospodarstwa, a wy nie macie nic, to podzielię się z wami”. Takie pojęcie w ogóle nie istniało, tam powstawał dziki zachód z mentalnością prymitywnego kapitalisty. Biedny człowiek się nie liczy, obojętne czy to patriota po przejściach wojennych, czy nie. „Nie robotajesz - nie kuszajesz” - skąd myśmy to znali!!! Komunizm czy kapitalizm - wszystko jedno.

Ja osobiście tę, chociaż krótką, rozłąkę z Mamą, która musiała pojechać jako krawcowa do obszywania nowobogackich, bardzo przeżyłam. Z Józkiem jakoś sobie poradziłam, coś tam do jedzenia już było, ale byłam w tym czasie chora na malarię. Trzęsło mną niemiłosiernie co drugi dzień, byłam bardzo osłabiona. Tak bardzo mi było smutno po powrocie do wymarzonej Polski.

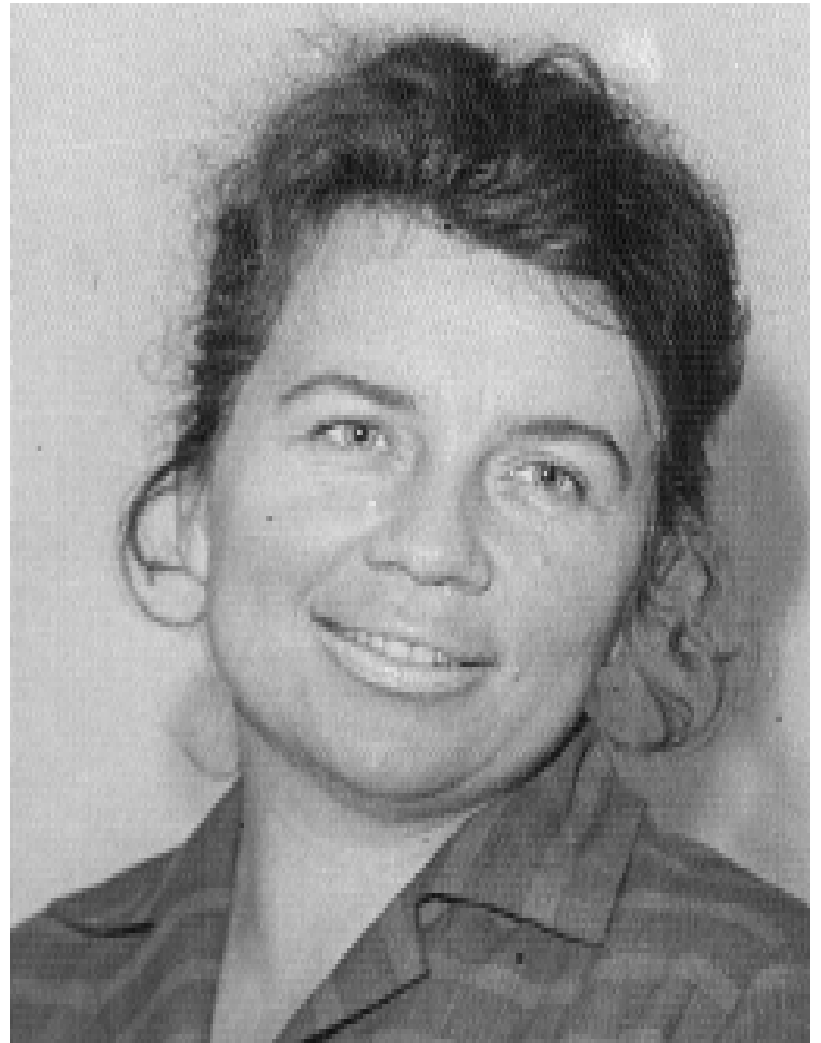
01.08.1994

W domu w Łobzie przy ul. Słowackiego zamieszkiwały cztery rodziny (razem z nami). Nasze mieszkanie, prawdopodobnie czynszowe, było bardzo małe, w sumie może 50m. kw. i stosunkowo niskie - ok. 2,5 m. Dwa małe pokoiki, w tym jeden przejściowy, kuchnia i przy kuchni małe pokoiki - może 2x3 m - taka służbówka. Ogołoczone zupełnie ściany, parę garnków i to wszystko. Meble, jeśli jakieś były, to zabrali Ruscy. W moim odczuciu, po syberyjskich przygodach, to był pałac. Pałac dla dziewczyny, która przez 6 lat nie miała wydzielonego nawet kąta do spania. Stałe gdzieś skulona

obok małego Józka albo jak śledek w wagonie kolchozowej brygady lub w czasie podróży w wagonie towarowym. Rozprostować kości mogłam tylko latem na stepowej trawie. Tak więc mieszkanie, które nam przydzielono, wspominałam z dużym wzruszeniem, bo tam pierwszy raz od wielu lat poczułam się u siebie. Wkładałam mi nikogo z obcych, kładłam się sami swoi - mama, Józio i ja. Mamy dach nad głową i możemy się wyprostować. Cudowne uczucie.

W pierwszym dniu po zasiedleniu wspomnianego lokalu, pozwoliłam sobie na niebywałą rozkosz. Ponemiecką pierzynę, którą mama zarobiła u polskiej bauerowej, rozłożyłam w poprzek na podłodze w tym najmniejszym z naszych pokoi, uważając, żeby nie było najmniejszych załamań. Pod głowę rozłożyłam nasze „tłumoczki” z ubraniami, według zasady „co przysiedzisz to twoje, co spod cię wystaje - mogą ci ukraść”. Ech, nie rozumie ten, kto nie chował kiziaków za pazuchą, żeby nazajutrz mógł rozpalic ognisko i zagrać przy nim odrobinę wody. Tym pilnowaniem swoich drobiazgów, a najczęściej były to rzeczy podstawowe - jakaś łyżka, garnek, nóż, szmata... stanowiąca kosztującą lub sukienkę, nie mówiąc już o kawałku skóry baraniej w postaci kapoty, bo jeżeli to była skóra nie zszyta i nie przygniotła jej ciałem w czasie snu, tylko się nią przykryło - to już zaraz było po niej. Pamiętam, jak nas na Sybir wywozili; ten „bajie” - Mama potem mówiła, że to był ludzki człowiek (tak jakby człowiek mógł być nie ludzki) - powiedział do mamy, widząc, że roztrzęsiona nie wie co spakować: „*bieri graždanka, wsio wam prigaditsja*”. Tak więc przesiadłam tym pilnowaniem swoich drobiazgów, że już po powrocie do kraju, we własnym mieszkaniu z dachem nasze „tłumoczki” położyłam pod głowę i zaprosiłam mamę, Józka położyłam do środka, między nas obie, na to „królewskie” posłanie na podłodze, ale we własnym już domu, w Polsce. Czymżeśmy się przykryli - nie pamiętam.

Wracając do pilnowania swego, obowiązywało to w Związku Radzieckim nawet i w normalnych czasach. W 1976 roku jechaliśmy typowym rosyjskim pociągiem do Odessy. Mąż i nasi dwaj synowie byli zdziwieni (ja oczywiście wszystko w mig zrozumiałam), że w wagonie sypialnym - innych zresztą w składzie nie było, siedziska do siedzenia i spania stanowiły skrzynki, do któ-



rych pakowało się swój bagaż. Jakąś lichutką pościel wydała nam kuszetkowa i tak, mając swój bagaż bezpiecznym, można było na twardej skrzyni spać całą noc, z Medyki do Odessy. Półki do układania bagażu typu europejskiego byłyby niepraktyczne.

Nie jest to tak, że w tym kraju są sami złodzieje, ale na pewno są sami potrzebujący, każdemu wszystkiego brak, a ponieważ system preferował dewizę, że każde dobro materialne jest dobrem wspólnym na zasadzie „szto twoje to moje”, więc człowiek radziecki wychowywany w tym systemie wspólnoty brał, bo traktował cudze rzeczy jak swoje. Stawianie oporu było beznadziejne, ponieważ zawsze znalazł się ktoś silniejszy. Bezpieczniej było nie pokazywać, nie chwalić się i pilnować swego. W najszlachetniejszych układach do praw dochodziła transakcja na zasadzie „smachnione”. Była to jednocześnie zabawa, loteria i przyjemność w wypadku ewentualnego wykiwania przeciwnika. Ot, taki los szczęścia.

Powiadają, że „czym skorupka za

młodu nasiąknie, tym na starość cuchnie”. Może jest w tym coś z prawdy; te syberyjskie lata tak wpisały się w moje jestestwo, że w moim obecnym mieszkaniu, a są to już lata 90. (nie czterdzieste) jest sporo rzeczy niepotrzebnych, i nie dlatego, że cennych, ani z uwagi na styl, piękno, zabytek czy sentyment, są to najczęściej przedmioty, które istnieją w moim otoczeniu na zasadzie - może się kiedyś przydadzą. Zalegają piwnice jakieś butelki, słoje, garnki, a w garażu jakieś skrzynki, zniszczone biurko, krzesła. W pawlaczach leżą szmaty, kawałki materiałów, które kiedyś kupowałam, bo zamierzałam coś uszyć, teraz już niemodne, i zastanawiam się, co zrobić z tym moje synowe. Najgorszym utrapieniem są rzeczy do tzw. przeróbki. Może coś da się z tego zrobić. Zdolności krawieckie, które tak nam się przydały w latach syberyjskich, dziś już zupełnie mi nie służą, ale nawyk gromadzenia ciuchów, że coś się jeszcze z tego zrobi - pozostał. Co roku wydaję na cele charytatywne jakieś dwa worki różnej odzieży, po to, żeby na rok następny zebrać ich następne dwa. Tam, na Syberii, przydawała się każda najmniejsza nawet łątka.

Haliny Kopeć, z d. Opuchlik (cz. 8)

Z Syberii wracaliśmy do kraju zawstydzeni ubóstwem swojej odzieży. Moja koszulka-sukienka była jedną, wielką łapą. Pamiętam moją radość, kiedy nasz transport zatrzymał się gdzieś na bocznic kolejowej, a było to już w Europie, bo na pewno minęliśmy Ural. Wysiedliśmy z towarowych wagonów, żeby rozprostować kości, a nasze mamy, zawsze w pogotowiu miały swoje saganki - garnki i parę patyczków, żeby móc zagrzzać trochę wody lub zagotować jakąś kaszę, która później pęczniała pod poduszką lub w brzuchach. Czasami lokomotywa sygnalizowała odjazd i trzeba było szybko gasić cenny ogień. Wsiadać i dalej jechać czekając następnego dzikiego postoju. Na normalnych stacjach w miastach naszego transportu nie zatrzymywano. Ale wracając do mojej radości, to nieopodal torów znalazłam dwie przepocone i cuchnące onuce. Całe! Oczywiście, że je zabrałam. Trzeźwość umysłu i nabyta syberyjska praktyczność podpowiadały mi, że coś z tego będzie można zrobić. Wzięłam, przyniosłam, pokazałam mamie. Mama przy najbliższym postoju, gdzie było źródło wody, wyprała je, wyschły już w czasie jazdy w wagonie. Nie wiem czemu, ale nie rozwiesiliśmy ich na sznurku w wagonie, tylko schły trochę rozłożone i głaskane przeze mnie cieszyły oko swoją całością - dwa całe kawałki płótna. W marzeniach wydawało mi się, że będzie można z nich uszyć wiele rzeczy - bluzkę dla Mamy, spodenki dla Józia, koszulę dla mnie. Koniec końców Mama jeszcze w czasie jazdy, kucając na boku wagonu, uszyła koszulę dla mnie. Miałam nie połataną, trochę tylko miejscami przebarwioną na bokach koszulę i była to najbliższa koszula memu ciału, kimkolwiek był właściciel onuc, który je nosił i jakkolwiek była przyczyna, dla której je zostawił na szlaku naszej wędrówki do kraju.

(Halina o sobie, 1999 rok)

Z tęsknoty za mową ojczystą zrodziła się miłość do lekcji języka polskiego w szkole. Pierwszych lekcji języka polskiego nie wypadło słuchać piętnastoletniej pannie w 1946 roku, w maleńkim miasteczku na ziemiach zachodnich - odzyskanych.

Zrządzeniem różnych kolei losu dziewczynka nie uczyła się języka polskiego od 9 do 15 roku życia. Sześćioletnia przerwa w „życiorysie szkolnym”, w najbardziej rozwojowym wieku życia, spowodowała

duże zaniedbania w edukacji podstawowej. Pierwsze dyktando - czerwone od błędów. Przykre przeżycie i obraz przemawiający do wyobraźni przez całe życie. Biała kartka papieru zapisana bardzo nieudolnym piśmem drugoklasisty - pokreślona cała na czerwono przez nauczyciela języka polskiego, sprawdzającego zadanie uczennicy siódmej klasy „ciągów”. Ciągami nazywano zaraz po wojnie podwójne klasy w szkołach podstawowych, zorganizowane specjalnie dla młodzieży przerosniętej wiekiem. Przerabiano program dwóch klas w ciągu roku. Korzystała z tej formy nauki młodzież z rodzin z repatriacji i osiedlających się na ziemiach odzyskanych. W ten sposób odzyskiwała ona stracone lata edukacji przerwane przez zawieruchę wojenną. Program w szkole dopasowywano przeważnie do kwalifikacji pedagogów, jakich udało się w tym okresie na tamtych terenach pozyskać. Przeważnie byli to „ludzie z lasu” - partyzanci, którym w Ojczyźnie przypadło jeszcze jedno trudne zadanie - nauczyć młodzież szacunku i miłości do kraju. Miłość i szacunek umieli wzbudzić. Oj umieli! Braki w znajomości literatury uzupełniano poezją lasu, poezją partyzancką, pieśniami pełnymi zadumy żołnierskiej, krwi i potu, miłości i ogromnej niewysłowionej tęsknoty. Jakże w tych czasach sprawdzone, niemal fizycznie, bolesne były słowa wieszczki - „...Litwo, Ojczyzno moja, ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto Cię stracił”.

Rozpiętość wieku w klasie - średnio 5 lat. Niejeden z tych uczniów też próbował prochu, poznał cenę strachu, cierpiał głód i chłód. Został bez rodziny, stracił najbliższych, dom, został sam na świecie z ogromnym balastem cierpienia i doświadczeń wojny. Młody, a już doświadczony przez los za całe dorosłe życie. I o dziwo, ci prości dorośli uczniowie za wszelką cenę pragnęli przeżyć pewną prawidłowość swego wieku - możliwość uczenia się w normalnej szkole. Możliwość włożenia szkolnego mundurka, możliwość słuchania prawdziwych nauczycieli, możliwość otrzymywania ocen za szkolne i domowe wypracowania, pojechania na zbiorową szkolną wycieczkę. Pojechania do siedziby kultury iabytków, np. do Krakowa, do kolebki Piastów - Gniezna, do zrujnowanej, ale najdroższej, Warszawy - stolicy bohaterki, przywalonej gruzami wojny, ale wyłaniającej się spod okrucieństwa. Obrazem przeszłości i przyszłości.

Było coś wspaniałego w tej pasji uczenia się. Żarłoczna młodość chłonęła wszystkie wiadomości o swoim kraju i jego przeszłości. Przyszłość była jasna. Nośne i prawdziwe było hasło - nie chcemy już nigdy wojny! - chcemy żyć w pokoju! Chcemy, aby każdy obywatel odrodzonej Ojczyzny umiał czytać i pisać, miał w domu światło elektryczne, a nie kaganek, mógł zapracować na utrzymanie własnej rodziny, a nie oczekiwać upokarzającej jałmużny. Hasła szczytne radością, a udział młodzieży w tychże był olbrzymi. Pierwszy prezydent wywołanej Polski powiedział: „...pokój będzie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę obrony pokoju i będą jej broniły do końca”. Młodzież przyjęła to hasło.

Z młodzieży wydobywano entuzjazm, chętnie brała udział w pracach społecznych. Powszechna była przynależność do ZMP (Związek Młodzieży Polskiej). Głośno śpiewano piosenkę „...my młodzież ZMP reakcji nie boimy się...” - ale chyba było to marzycielskie hasło. Doszukiwano się wrogiej roboty sabotażyстів, wyrotowców. Ten ustrój był groźny. Oj! Wszyscy się tego bali. Zbyt upragniony był w końcu pokój, aby przez jakieś niedopatrzanie, zaniedbanie dopuścić do ponownej zawieruchy. Stąd ostrożność - nieraz bardzo przesadna i krzywdząca niewinnych. To osąd z perspektywy lat.

Prawie 17-letnia dziewczyna w latach 1948-1949 czuła rzeczywistość inaczej. Z sześćioletniej tułaczki po obcych ziemiach i kątach wróciła do kraju tylko z matką i młodszym bratem, którego praktycznie sama wyniańczyła i wychowała, podczas gdy Matka musiała zarobić na utrzymanie całej trójki. Ojca już nie mieli od 1939 roku. Zamieszkali w miasteczku, gdzie na około 4 tysiące mieszkańców 90 procent stanowili repatrianci ze wschodu. Wkrótce znali się niemal wszyscy - przynajmniej z widzenia. Wszyscy nareszcie mogli żyć w Polsce wśród Polaków - byli szczęśliwi.

Wybrali sobie mieszkanie w budynku czterorodzinnym, żeby było różniej, bo gdzie samotnej kobiecie z dziećmi do samodzielnego mieszkania w domku. Strach! Z sąsiadami, i to jeszcze swoimi, Sybirakami, zawsze różnie.

Dziewczyna zdawała sobie sprawę, że Matce jest ciężko, ale prawem bezwzględnej młodości zdecydowała

ła pójść do szkoły. Siedmioletniego już brata również wysłano do pierwszej klasy, więc z kluczem na tasie - ce ganiał po ulicy, na której go wszyscy znali i chronili od „przypadkowego nieszczęścia”. Matka całymi dniami zajęta była pracą zawodową, więc wszystkie pozostałe obowiązki domowe - sprzątanie, gotowanie, dopilnowanie nauki młodszego brata spadły całkowicie na dziewczynę. Tylko pranie Matka brała na siebie (prało się na metalowej tarze w balii z gorącą wodą, stojącej na płycie kuchennej). Do obowiązków dziewczyny należało również donoszenie wody z pompy podwórkowej na pierwsze piętro, gdzie mieszkali. Na szczęście w mieszkaniu był zlew, do którego można było wylewać nieczystości.

Matka dodatkowo szła w domu po pracy, przyjmowała robotę od ludzi, żeby jakoś ten dom utrzymać. Dziewczyna wieczorami wykańczała szwy, dziergała dziurki i wykonywała wszystkie inne czynności wykończeniowe. Kiedy się uczyła? Odrabiała lekcje? - ano różnie bywało. Uczęszczała już do gimnazjum - ogólniaka. Nawet osiągała dobre wyniki. Sześćioletnie zaległości jako tako dało się nadrobić, ale prawdziwych wakacji nie było. Nie znała obozów młodzieżowych, kolonii, wycieczek turystycznych. Prawdziwie wakacyjną i zresztą jedyną atrakcją było pójście latem po jagody do lasu. W lasach, po przejściach frontowych, skatowanych czołgami, szczególnie żywotne okazywały się młode maliniaki. Rodziły soczyste, pachnące, czerwone jagody, które równie zapamiętałe, jak niemiłosiernie, raniły sięgające po nie ręce i nogi.

Czasami napotymano na porzucony beżowy hełm, strzępki munduru. Czasem z malinowych, gęstych zarośli wydzielał się fetor, potęgający niepokój leśnej ciszy i zmuszający do opuszczenia z uszanowaniem tej kępy.

Miło było, jednak mając „w nogach” 10-20 km drogi wracać do domu wieczorem z wiadrem pełnym malin, czarnych jagód, borówek, poziomek czy dorodnych grzybów. Była to konkretna, wakacyjna pomoc dziewczyny w utrzymaniu domu. Z tych zbiorów obie z matką robiły zimowe zapasy.

Nogi przywykłe do pokonywania stepowych kazachstańskich odległości - nie czuły uciążliwych kilometrów po polskiej ziemi. 17 lat dawało skrzydeł, mimo ciężaru dźwiganego wiadra jagód. Cdn.

Impreza na podzamczu

Filmowy Piknik Banku BGŻ w Świdwinie za nami



(ŚWIDWIN) 1 lipca odbył się I Filmowy Piknik Banku BGŻ w Świdwinie. Honorowym patronatem nad zorganizowaną przez Bank imprezę objął Burmistrz Miasta Świdwina.

Bank przygotował dla najmłodszych liczne animacje, konkursy z nagrodami oraz dwa seanse filmowe. Impreza odbyła się na podzamczu. Uroczystego rozpoczęcia pikniku

dokonał dyrektor Banku BGŻ w Świdwinie Przemysław Pisula, w towarzystwie przedstawicieli władz samorządowych.

Całej imprezie towarzyszył konkurs, w którym nagrodą główną był rower ufundowany przez bank. Na pytanie konkursowe najtrafniej odpowiedziała mieszkanka Świdwina, która uroczyście odebrała swoją nagrodę w świdwińskim Oddziale Banku BGŻ. (o)



Przygotowania do rozgrywek ligowych

Spójnia wygrała z Pogonią Połczyn

W sparingowym spotkaniu w okresie przygotowawczym do sezonu 2014/2015 Spójnia Świdwin pokonała na wyjeździe 4:1 (2:0) Pogon Połczyn-Zdrój. Spotkanie rozegrano 26 lipca o godz. 18. Dla Spójni

po dwa trafienia zaliczyli Adrian Sochaj i Damian Rusek.

Spójnia: Kostrzewski, Machaj, Pych, Wędrychowicz, Wojszczyk, Iwański, Rusek, Owedyk, Wojtkiewicz, Sochaj i Adameczyk. (o)

Seweryn i Tadeusz Ciszewscy ze Świdwina reprezentowali Polskę

Ciszewscy obsypani medalami



Seweryn i Tadeusz Ciszewscy ze Świdwina ponownie odnieśli sukces na Międzynarodowych Zawodach Szybkiej Telegrafii HST.

Zawody zorganizowane przez Polski Związek Krótkofalowców w Skierniewicach zgromadziły 54 zawodników z 8 krajów, którzy walczyli o puchar Europy w szybkiej telegrafii HST. Wśród nich, w odpowiednich kategoriach wiekowych znaleźli się Tadeusz Ciszewski oraz jego

syn Seweryn. Ponadto Polskę reprezentował również Marek Kluz z Biłgoraja.

Seweryn Ciszewski zdobył 4 srebrne medale oraz w łącznej kategorii jeden medal brązowy. Tadeusz Ciszewski zdobył 5 brązowych medali, a Marek Kluz zdobył jeden srebrny medal.

Polska zespołowo zajęła 4 miejsce, za Białorusią, Rosją i Rumunią. Mistrzostwa Świata HST odbędą się w Montenegro w połowie września.

Atrakcja na upalne dni



(ŚWIDWIN) W centrum Świdwina można się ochłodzić pod kurtyną wodną. Kurtyna rozpylająca chłodną wodę została ustawiona na placu Konstytucji 3 Maja. To znakomity sposób, aby orzeźwić się w upalną pogodę. Urządzenie zakupił świdwiński Zakład Usług Komunalnych. (um)

Mieczysław Najdorf: „To szachy nauczyły mnie żyć, ponieważ nauczyły mnie przegrywać”

Turniej Szachowy z okazji Dni Połczyna-Zdroju

(POŁCZYN-ZDRÓJ) W Gimnazjum w Połczynie-Zdroju odbył się 27.07.2014 r. Turniej Szachowy z okazji Dni Połczyna Zdroju.

W zawodach wzięło udział 59 zawodników (35 seniorów i 24 juniorów). Seniorzy walczyli o puchar ufundowany przez Wicestarostę Powiatu Świdwińskiego pan Romana Kozubka, a juniorzy o puchar ufundowany przez Burmistrza Połczyna-Zdroju Barbarę Nowak.

Motywnym przewodnim turnieju była myśl czołowego polskiego szachisty okresu międzywojennego Mieczysława Najdorfa: „To szachy nauczyły mnie żyć, ponieważ nauczyły mnie przegrywać”.

Pierwsze miejsce w kategorii seniorzy zajął Zbigniew Mielcarski ze Sławna, a najlepszym w kategorii juniorzy okazał się Damian Strzałkowski z Redła. Najmłodszy zawodnik, pięcioletni Jakub Kazała z Białogardu został wyróżniony specjalną nagrodą ufundowaną przez radną Powiatu Świdwińskiego panią Helenę Kłusewicz. Najstarszy osiemdziesięcioletni zawodnik ze Świnoujścia Jan Dajerling otrzymał puchar ufundowany przez radnego Rady Miejskiej w Połczynie-Zdroju pana Ryszarda Sindalskiego.



Do Połczyna-Zdroju przybyła liczna grupa młodych szachistów z Krakowa, przebywających na kolonii wakacyjnej nad morzem. Organizatorzy turnieju - członkowie połczyńskiego klubu szachowego „Caissa” serdecznie dziękują dyrekcji i pracownikom Gimnazjum w Połczynie-Zdroju za udostępnienie oraz przygotowanie sali do gry. (WB)

SENIORZY

M-ce	Nazwisko Imię	Elo	Rank.	Klub	Pkt.	MBch.
1	Mielcarski, Zbigniew	0	1800	Sławno	8.0	38.50
2	Lisiński, Henryk	1917	2000	Szczecinek	7.5	37.00
3	Łuczak, Filip	0	1800	Hetman K.	6.5	38.50
4	Kaprał, Krzysztof	2032	2200	Świdwin	6.0	42.00
5	Kossowski, Witold	0	1000	Kołołbrzeg	6.0	32.00
6	Bregoszewski, Leon	0	2000	Kołołbrzeg	5.5	37.00
7	Styliński, Piotr	1614	1800	Solny Grzyb.	5.5	35.00
8	Wysocki, Tadeusz	0	1800	Szczecinek	5.5	34.50
9	Kupiak, Sylwester	1662	1800	Gens Kołob.	5.5	34.00
10	Pulka, Bartosz	2047	2000	Gryf Szczecin	5.5	32.50
11	Tymarkiewicz, Jan	1758	1800	Świnoujście	5.5	32.00
12	Nadolczak, Marcin	0	1600	Caissa Poł.	5.5	28.50
13	Szłapak, Eugeniusz	1890	2000	Piła	5.0	37.50
14	Bućko, Wiesław	0	1800	Caissa Poł.	5.0	32.00
15	Kwiatkowski, Marek	1478	1800	Koszalin	4.5	33.00
16	Adamczyk, Kordian	0	1600	Kepice	4.5	31.50
17	Kołodziejczyk, Piotr	0	1800	Białogard	4.5	30.00
18	Tararako, Adam	0	1600	Caissa Poł.	4.5	28.50
19	Zadkowski, Zbigniew	1620	1800	Hetman Kosz.	4.5	28.00
20	Smętek, Robert	1155	1600	Sławoborze	4.5	27.00
21	Piłat, Wiesław	1890	1890	Hetman Kosz.	4.0	32.50
22	Butyrowski, Marcel	1361	1800	Iskra Piła	4.0	32.50
23	Sielicki, Tadeusz	0	1000	Caissa Poł.	4.0	31.00
24	Mrozewicz, Ryszard	1750	1800	Świnoujście	4.0	28.00
25	Sobelga, Łukasz	0	1600	Don Bosko K.	4.0	23.50
26	Wenelski, Damian	0	1600	Malechowo	3.5	34.50
27	Rasztubowicz, Leszek	0	1000	Czaplinek	3.5	30.50
28	Klimaszewski, Ireneusz	0	1600	Białogard	3.5	30.00
29	Przybylski, Jacek	1490	1600	Don Bosko K.	3.5	28.50
30	Kossowski, Paweł	0	1600	Kołołbrzeg	3.5	28.00
31	Kowalczyk, Ryszard	0	1600	Caissa Poł.	3.5	27.50
32	Iwaniuk, Mieczysław	0	1000	Caissa Poł.	3.0	30.50
33	Kossowski, Piotr	0	1600	Kołołbrzeg	3.0	27.00
34	Dajerling, Jan	0	1800	Świnoujście	2.5	24.50
35	Batura, Adam	0	1000	Caissa Poł.	1.0	27.00

WYNIK TURNIEJU

JUNIORZY

M-ce	Nazwisko Imię	Rank.	Klub	Pkt.	MBch.
1	Strzałkowski, Damian	1400	Redło	8.0	37.50
2	Polakowska, Agnieszka	1600	Koszalin	7.5	38.00
3	Karyś, Katarzyna	1600	Kielce	7.0	39.00
4	Żądkowski, Maciej	1400	Białogard	6.5	37.50
5	Truszkowski, Łukasz	1400	Redło	5.5	38.00
6	Synowicz, Bartosz	1400	Don Bosko K.	5.5	37.00
7	Wójtowicz, Magdalena	1400	Wisła Krak.	5.0	34.00
8	Piotr, Kowal	1400	Don Bosko K.	5.0	30.00
9	Wojciech, Kowal	1200	Don Bosko K.	5.0	29.50
10	Jankowski, Dominik	1000	Połczyn Z.	4.5	36.50
11	Pulka, Gaweł	1400	Gryf Szczecin	4.5	34.50
12	Kwiatkowski, Adam	1200	Koszalin	4.5	29.00
13	Jan, Przybylski	1200	Don Bosko K.	4.5	28.50
14	Kuszlík, Kacper	1200	Don Bosko K.	4.5	26.00
15	Kalinowski, Szymon	1000	Połczyn Z.	4.0	36.00
16	Kołodziej, Julia	1400	Kielce	4.0	32.50
17	Garbacewicz, Grzegorz	1000	Białogard	4.0	32.00
18	Zofia, Przybylska	1250	Don Bosko K.	4.0	28.50
19	Weraksa, Eryk	1000	Połczyn Z.	4.0	26.50
20	Ziółek, Piotr	1000	Białogard	4.0	23.50
21	Kazała, Jakub	1000	Białogard	2.5	24.50
22	Wójtowicz, Aleksy	1000	Lesznówola	2.0	25.00
23	Wdowiak, Szymon	1000	Sidłowo	1.5	26.50
24	Cheba, Julia	1000	Białogard	0.5	26.00

Świdwińscy rycerze pod Grunwaldem

W tym roku V Grunwaldzki Turniej Miecza Długiego na polach Grunwaldu odbył się 9 lipca. Turniej jest imprezą towarzyszącą największemu wydarzeniu rekonstrukcyjnemu Europy, jakim są „Dni Grunwaldu – Inscenizacja Bitwy pod Grunwaldem” organizowanemu przez Krzysztofa Góreckiego i Jacka Szymańskiego.

W turnieju udział wzięli najlepsi rycerze walk pieszych na świecie. Między innymi tegoroczny mistrz świata Marcin Waszkielis. Zmagania oceniało dwunastu sędziów, z których dwóch to Mike Wedding i Merten Ackermann z Niemiec.

Walki miały bardzo wysoki poziom, uczestnicy przygotowywali się do nich miesiącami, a dzięki pozyskanym środkom od darczyńców było o co walczyć – pula nagród wynosiła ponad 10 tys. zł.

Turniej ten nie był jednak tylko sportową rywalizacją. Oprócz walk świadkowie widowiska mogli również przyjrzeć się zwyczajom panującym w tamtym okresie. Rycerzy

przystępujących do walki wprowadzali w szranki giermkowie i heroldowie stawiający ich czyny. Temu wszystkiemu przyglądała się Loża Dam, obdarowując co męniejszych upominkami.

Straż turniejowa pilnowała porządku wśród gawiedzi, a białogłowy walczącym podawały wodę do picia i namoczone nałęczki, którymi rycerze chłodzili twarze. Gwaro i skwarno było.

Zwycięzcą okazał się Wiesław Kurek, drugie miejsce zajął Marcin Waszkielis, a trzecie Krzysztof Szatecki. Nagrody wręczał sekretarz turnieju Marian Wiszniewski.

W imieniu uczestników „V Grunwaldzkiego Turnieju Miecza Długiego”, organizatorów części historycznej „Inscenizacji Bitwy pod Grunwaldem”, jak i swoim pragnę serdecznie podziękować wszystkim darczyńcom:

Urząd Miasta Świdwin, Świdwiński Ośrodek Kultury, Dariusz Maciejko „ARMA s.c. D.M. Maciejko”, Mariusz Ośko - „Aleksandrus”, Paweł Obłóza, Armoris,



Rafał Grudnik, Kajetan Włodarski, Bartosz Łysko, Jarosław Draws - „More Maiorum, mieszczanie grodu Konitz”, Łukasz Zwierzański, Anna Rychter „Kram z odzieżą na Grunwaldzie”, Holger Wenning - Ch.WM, „Buditzer Spies” Deutschland, Aleksander Żmuda Trzebiatowski, Spes Medieval Market, Małgorzata i Piotr Olejnik, Pracowna Kaletniczo Krawiecka REKO, Piotr Zawieja, Anna Adamczyk i Michał Uliński „Lignus Factory”, Miśiek, Dariusz Czerniakowski, „Stanowisko Replika”, Krzysztof Łobos,

Anna i Bogusław Zajdeccy ze Świdwina, Ryszard i Włodzimierz Kuśmierowski.

W imieniu Organizatorów części historycznej „Dni Grunwaldu”, uczestników VGTMD jak i swoim serdecznie dziękuję.

Z chwilą zakończenia V Grunwaldzkiego Turnieju Miecza Długiego zaczynamy już przygotowania do jego kolejnej edycji, która odbędzie się na Polach Grunwaldu w lipcu 2015r.

Namiestnik PDMvM
Józef Majchrzak

Kolejna droga wyremontowana

Dobiegł końca remont ulicy Nad Regą



(ŚWIDWIN) Jeszcze do niedawna odcinek tej ulicy od zabytkowych murów obronnych aż po Batalionów Chłopskich był wyłożony płytami, które zdemontowano i zawieziono na ulicę Polną, gdzie zostaną wykorzystane do utwardzenia innej nawierzchni. W ich miejsce położono nową nawierzchnię z polbruk.

Wykonano także barierkę oddzielającą drogę od torów kolejowych oraz uliczne lustro ułatwiające widoczność.

Prace wykonane przez firmę „Ben Bruk” ze Stargardu Szczecińskiego zakończyły się zgodnie z planem. 24 lipca dokonano odbioru zadania. (um)

Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych
i Parafia św. Michała Archanioła
zaprasza na

FESTYN RODZINNY
"SPOTKANIA NAD JEZIOREM"

sponsorowany przez Zarząd Powiatu w Świdwinie

Terminy spotkań:
3 sierpnia, 10 sierpnia, 17 sierpnia, 24 sierpnia 2014 r.
o godz. 14:00

jezioro Bystrzno

Dla osób nieposiadających własnego transportu zapewniamy dojazd busem o godz. 14:00 spod płebanii przy ul. Ks. J. Pópieluski 36A
Powrót do Świdwina o godz. 19:00

W programie przewidzianych wiele atrakcji:

- ☺ Konkursy i zabawy z atrakcyjnymi nagrodami
- ☺ Możliwość wypożyczenia sprzętu wodnego
- ☺ Poczęstunek: napoje, ciasto, owoce, kiełbaski z grilla